

HARCMISTRZ

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Nr 12.

Warszawa.

Grudzień 1925 r.

Prenumerata na kwartał 4-ty 1925 r. „HARCMISTRZA” i „WIADOMOŚCI URZĘDOWYCH” N.Z.H.P. wynosi wraz z wysyłką 2 złote. Numer pojedynczy kosztuje 70 groszy. Prenumeratę należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 536.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO: Składka członka współdziałającego: 6 złotych rocznie lub więcej według deklaracji.

Składka członka czynnego i przodownika: 6 złotych rocznie. Składka instytucji—członka współdziałającego, conajmniej 20 zł. według deklaracji.

Wpisowe na rzecz Związku: Drużyny i K. St. H. 5 zł.; K. P. H. 10 zł.; członkowie czynni i przodownicy 2 zł.

Pogłównie młodzieży na rzecz Związku 1 zł. rocznie.

Wpłacać na konto P. K. O. 1550.

Pozyskujcie członków współdziałających.

Termin wpłacania opłat zaległych przed Walnym Zjazdem upływa 15 marca.

Organem Z. H. P. do spraw wychowania fizycznego jest kwartalnik „Wychowanie Fizyczne”, redaktor Prof. Dr. E. Piasecki, Poznań 3, Studium Wychowania Fiz., Ogród Botaniczny, rocznie 10 zł.

„Harc mistrz” wychodzi 1 każdego miesiąca. Redakcja „Harc mistrza” prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 15 poprzedn. miesiąca.

Czas uregulować prenumeratę za kwartał 4-ty.

Centralna Komisja Dostaw Z. H. P.

POSIADA NA SKŁADZIE

obowiązujące urzędowe druki harcerskie

Druk b. 1a Wykaz służby	cena zł. —.20
„ 1b „ „ Załącznik 1 (zgłoszenie do obozu instr. i uzupełnienia wyk. służby)	„ „ —.10
„ 1c Wykaz służby Załącznik 2 (protokół próby instruktorskiej)	„ „ —.20
„ 1d Wykaz służby. Załącznik 3 (opinie i przedstaw. do nominacji).	„ „ —.10
„ 2 Raport wizytatora obozu	„ „ —.20
„ 3 Raport powakacyjny drużyny	„ „ —.30
„ 4 i 4a Raport roczny drużyny, arkusz rejestracyjny (w druku)	

Druki sprzedajemy wraz ze znaczkami harcerskimi (5 gr. do każdego arkusza).

K R O N I K A

Zjazd członków komend hufców chorągwi Pomorskiej odbył się w Toruniu dn. 15 listopada b. r. Przybyli nań przedstawiciele wszystkich hufców harcerskich na Pomorzu. Po mszy św. w kościele garnizonowym i wstępnych powitaniach zjazd podzielił się na komisje: szkolenia instruktorów, przysposobienia wojskowego, administracyjną i finansową, w których obradował nad aktualnymi zagadnieniami, dotyczącymi pracy harcerskiej na Pomorzu. Zjazd wykazał wzrost tętna pracy w chor. Pomorskiej.]

Zjazd instruktorów harcerskich i opiekunów Chor. Warsz. odbył się w Warszawie. Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, które odprawił ks. A. Bogdański, naczelny kapelan Z. H. P. i udzielił jednocześnie błogosławieństwa Ojca Św. Piusa XI. Obrady ustaliły w wyniku program pracy na rok 1925/26, który da się streścić w następujących słowach: oszczędność; popieranie produkcji krajowej; walka z alkoholizmem, wzmoczenie tętna pracy w drużynach i przygotowanie się do pójścia w masy. Na zakończenie zjazdu odbyła się wieczornica w gmachu gim. państw. żeńsk. im. Hoffmanowej. W obradach zjazdu uczestniczyli: przewodniczący wydziału obozów i wycieczek dh wojewoda Władysław Sołtan, oraz przewodniczący wydziału prowincjonalnego dh Stanisław Miklaszewski, komisarz oszczędnościowy w Radzie Ministrów.

Wieczory harcerskie. Czytelnia i biblioteka. Od początku listopada r. b. odbywały się co tydzień wieczory harcerskie w Związkowej Świellicy przy ul. Boduena 4 m. 1 (lokal własny Z. H. P.)

Na przyszłość wieczory te odbywać się będą w **pierwszy i trzeci piątek**, oraz w **drugą i czwartą sobotę** mieszając od godz. 20 do 22 z wyjątkiem przerw świątecznych na wyższych uczelniach (t. j. od 15/XII do 7/I od 20/III do 20/IV) i miesiący letnich (t. j. od 1/VII do 1/X) w tym samym lokalu przez cały rok bez przerwy będzie czynna czytelnia i biblioteka od godz. 19 do 21 we wtorki, czwartki i soboty, oraz w dni i godziny, kiedy odbywają się wieczory harcerskie (w dzień Nowego Roku, 2 dni Bożego Narodzenia i 2 dni Wielkanocy, przypadające w dni wyżej wyznaczone, czytelnia i biblioteka będą zamknięte.) Terminy te wprowadzone są tytułem próby, o ile okażą się niewygodne dla uczęszczających, będą mogły być zmienione, o czym nastąpi ogłoszenie. Na wieczory harcerskie i do czytelnicy wstęp wolny dla: harcerki i harcerzy, słuchaczy wyższych uczelni, drużynowych drużyn żeńskich i męskich stolicy, oraz dla osób wprowadzonych przez harcerki i harcerzy.

I-a Harcerska Drużyna Morska w Poznaniu. Komenda Chorągwi Męskiej w Poznaniu utworzyła specjalny wydział morski, którego zadaniem jest organizowanie drużyn morskich, złożonych z harcerzy, interesujących się morzem i żeglugą. Program pracy w drużynie morskiej obejmuje praktyczne ćwiczenia marynarskie (nauka pływania, wiosłowania, żeglowania i t. d.) oraz wykłady, mające na celu zapoznanie się ze znaczeniem morza, jako czynnika komunikacji i wielkiego traktu międzynarodowego handlu, oraz ogólną naukę o morzu. Zorganizowano już jedną drużynę morską w Poznaniu, liczącą 40 harcerzy. Ma ona wykształcić przyszłych instruktorów drużyn tego typu. Drużyna posiada łódź 4-wiosłową, na której odbywa żeglarskie ćwiczenia na Warcie; wieczorem odbywają się wykłady teoretyczne. Zainteresowani sprawą powyższą otrzymują informacje z Wydziału Morskiego K. w Poznaniu przy ul. Towarowej 23.

399 lat służby harcerskiej reprezentowali razem wszyscy uczestnicy obozu instruktorskiego Chor. Warsz. nad Wigranami w lecie 1925 r. Uczestników wraz z kierownikami było 73, oprócz tego nieopodal obozowała 39 Warsz. Druż. Har. im. Wybickiego, z którą obóz instruktorski utrzymywał stały kontakt. Próbę na przodownika złożyło 29 harcerzy (niektórzy częściowo próbę), na podharcemistrza 4. Stopień H. R. uzyskało 12 harc., ówka 25. Sprawności złożono 390 w 54 odniamach w tem wojskowo przydatnych 220 w 18 odniamach. Rozegrano 15 grup zawodów na 17 ogłoszonych i przyznano pierwszeństwo zastępowi „Borsuków”. Koszt obozu wyniósł 7.475 zł. 51 gr. Ogromną pomoc okazały władze wojskowe.

„Dom Harcerza” w Częstochowie. Walne Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Częstochowie, które się odbyło 25 paźdz. b. r., uchwaliło rozpocząć akcję budowy „Domu Harcerza” w Częstochowie. Na temże zebraniu omówiono szczegóły realizacji projektu, oraz wyłoniono tymczasowy komitet, w skład którego weszli i pp.: inż. Mońkowski, dyr. Płodowski, insp. Sobertin, insp. Zagrodzki, Frydecka i Bańkowski. Członkowie tego Koła opodatkowali się na rzecz funduszu budowy „Domu Harcerza”.

Męski hufiec harcerski w Piotrkowie rozwija się pomyślnie. Dzieje się to dzięki pozyskaniu harcerzy-nauczycieli na stanowiska drużynowych, którzy w czasie lata b. r. odbyli kursa instruktorskie, dh. phm. prof. L. Romanowski — komendanta hufca i kierownika wydziału propagandy, dh. prof. Szklarskiego — kierownika wydz. prób na stopnie i sprawności, dh Rudzkiego — kierownika wydz. organizacyjno-inspekcyjnego i skarbnika, dh Czutkowskiego — kierownika wydz. wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, dh Skalskiego — kierownika sekretariatu.

Drużyna starszych harcerzy powstała przy hufcu inowrocławskim. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dn. 19 października. b. r.

Harcerski hufiec „Dzieci Syberyjskich” w Wejherowie powstał z 500 dzieci polskich, które dzięki dhowi dr. Jakóbkiewiczowi, wielce zażonemu organizatorowi drużyn harcerskich na Dalekim Wschodzie, oraz p. Bielkiewiczowi powrócili z zimnej Syberji przez gościnną Japonję i Amerykę na łono Ojczyzny. Grupa ta osiedliła się w Wejherowie, gdzie dh dr. Jakóbkiewicz założył specjalny zakład „Dzieci Syberyjskich”, w którym zastosował w całej rozciągłości metody wychowania harcerskiego. W lecie b. r. urządzony został obóz harcerski na Helu pod kierownictwem dha Jakóbkiewicza.

Wielki wstyd dla Z. H. P. Państwowy Konserwator Zabytków Przedhistorycznych w Krakowie zwrócił się do Krakowskiego Zarządu Oddziału z zażaleniem na obóz harcerski, który zeszłych wakacyj rozłożył się koło Nasączowic pow. Nowy Sącz. Harcerze ci rozkopali starożytne grodzisko, jeden z najpiękniejszych tego rodzaju zabytków w Polsce.

Ta drużyna niema innego sposobu zadośćuczynienia, jak zgłosić się do Komendy Chorągwi Krakowskiej ze skrucą i podjąć się na przyszłe wakacje jakiejś roboty konserwacyjnej, aby przynajmniej częściowo naprawić szkodę, którą wyrządziła.

„Wstęp do analizy psychologicznej skautingu Baden-Powellowskiego” — na podstawie pracy pod takim tytułem, po zdaniu przepisanych egzaminów otrzymał dh St. Sedlaczek dyplom nauczycielski Państwowego Instytutu Pedagogicznego.

Ofiarność na rzecz harcerstwa. P. Janina Perro, obywatelka ziemka na Wołyniu (przy stacji Niemowice, pow. Sarny), ofiarowała Z. O. Brzeskiego Zw. Harc. Polsk. obszar 15 morgów ziemi i materiał budowlany pod przyszłą szkołę harcerską na Kresach Wschodnich.

Państwo Jasięscy ofiarowali na rzecz Związku Harcerstwa Polskiego 5 morgi ziemi w gminie Chociszew (pow. Łęczyska, woj. Łódzkie). P. Holenderski z Zawiercia ofiarował hufcowi zawierckiemu parę morgów ziemi we wsi Poręba pod Zawierciem (pow. Będzin, woj. kieleckie).

Adam Grzymała-Siedlecki — harcerzom płockim. Autor „Spadkobiercy”, p. Adam Grzymała-Siedlecki, w związku z wystawieniem tej jego sztuki w Płocku, zadeklarował na rzecz harcerzy płockich 2% od dochodu brutto z tego przedstawienia „na znak — hołdu dla męstwa harcerzy płockich, jakie wykazali w roku 1920 w czasie najścia bolszewików na Płock”.

Akcja obozowa Krakowskiego Z. O. w r. b. dała dobre wyniki i przewyższyła liczebnie letnią akcją obozową roku ubiegłego. Przy czynnej pomocy Kół Przyjaciół zorganizowano 22 obozy męskie, 2 obozy żeńskie, 3 kolonie męskie i 6 żeńskich. Ogółem obozowało w cza-

HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYNY HARCERSKIEJ.

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Rok VIII. № 12.

WARSZAWA

Grudzień 1925.

MAM SZCZERĄ WOLĘ CAŁEM ŻYCIEM PEŁNIĆ SŁUŻBĘ BOGU.

BŁOGOSŁAWIENSTWO OJCA ŚWIĘTEGO.

DLA WSZYSTKICH SKAUTÓW.

Błogosławimy naszych drogich skautów katolickich ufni w przyrzeczenie ich, że będą zawsze i ponad wszystko czujną strażą Wiary i Cnoty, prawdziwym obozem honoru Młodzieży Chrześcijańskiej.

Rzym, z Watykanu 16 lipca 1925 r.

DLA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Ponieważ troską największą każdego człowieka szlachetnego być winno, aby młodzież, zaiste nadzieja przyszłości, wyrastała szczęśliwie na chwałę sprawy katolickiej i społecznej, przeto najlepsze nasze przesyłamy życzenia tym wszystkim, którzy pracują dla Związku Harcerstwa Polskiego, a błagając w modłach, by tenże chrześcijańską kierowany cnotą, zawsze niezłomnie wyznawał wiarę przodków i w sławie z nimi współzawodniczył, wszystkim jego członkom, przedewszystkiem zaś ich kierownikom z głębi duszy błogosławimy.

23.X.1923.

Pius P. P. XI.

Ciżi Wam naprže. Harcerze Polscy, gdy mnie prosicie o kilka słów wskazań moralnych na dzisiajse czasy do Waszego pisma? Mowie to, oo najpotrzebniejsze wszystkim: wozar z goręcym miłością Ojczyzny rozwijając w sobie głęboką miłość i bojaźń Bóżim. Wasze zdrowie, wasza cnota, wasze powodzenie w życiu i szczęśliwość wieszana od miłości i bojaźni Bóżim zawisły. Mówi bowiem Pismo św. iż „bojaźń Pańska dui przyczyni, a ta- ta nierbożymych będą ukroćono”.

Błogosławicie tedy z całego serca Harcerstwo Polskie w osobach jego Przewodników i przewodniczek

*+ Aleksander Kardynał Keckowski
Arcybiskup Warszawski*

MÓWILI STAROŻYTNI: „W ZDROWYM CIELE — ZDROWY DUCH”. SŁUSZNIE. ALE DLA OSIĄGNIĘCIA PEŁNEJ PRAWDY NALEŻY DODAĆ SŁOWA PISMA ŚW.: „CIAŁO SAME NIE PRZYDA SIĘ NA NIC; DUCH JEST, KTÓRY OŻYWIĄ

+ EDMUND KARDYNAŁ DALBOR.

Ojciec Święty do skautów katolickich całego świata.

UKOCHANI SYNOWIE MOI!

Ten Rok Święty dostarczył Nam wielu pociech, przez ubiegłe osiem miesięcy, wiele pociech wielkich i wspaniałych dla obserwującego oka doznało serce Nasze.

Przeznaczone Nam są jeszcze inne, które zawdzięczamy miłosierdziu Boskiemu i pobożności synów Naszych ukochanych.

Radość jednak jaką sprawiliście Nam w tej chwili Waszą synowską pobożnością, sercu i oczom Ojca powszechnego, **jest bezwątpienia największą, najmiłszą** i z pewnych punktów widzenia nic jej przewyższyć nie może, a przynajmniej do tej chwili nic jej nie przewyższa.

Przed Naszemi oczami, wobec serca Naszego, widzimy ustawionych w szeregach Naszych synów przybyłych z tylu narodów, nietylko z Włoch, ale z tylu innych najbardziej nawet oddalonych krain! Więc i wy ukochani synowie na „swój“ specjalnie synowski sposób, dzięki placówce jaką zajęliście w olbrzymiej rodzinie katolickiej, dajecie Nam odczuć tę słodycz ojcostwa powszechnego, która z Bożego serca spłynęła do Naszego serca, z chwilą kiedy tajemniczym zrządzeniem Opatrzności powołani zostaliśmy na stanowisko Ojca tej olbrzymiej rodziny.

Jedność i powszechność tej rodziny, powszechność Kościoła Katolickiego jest faktem, który potwierdza wasza obecność. Wykazujecie ją, dajecie odczuć nowym zupełnie sposobem, przez tę żarliwość młodzieńczą i tę synowską wruszającą pobożność, którą wnosicie ze sobą wszędzie, dokądkolwiek się zwrócicie. Nietylko jesteście synami przybyłymi ze wszystkich stron; jesteście „**drogimi ukochanymi, synami**“, których energję, odwagę, karność, trud, cenimy głęboko; weźmy choćby poświęcenie, umęczenie i trud jakiego doświadczyliście by przybyć tutaj i spotkać się przy waszym Ojcu.

Ciesz Nas bardzo ta pobożność synowska, bo w ten sposób obecność wasza stała się wspaniałem wyznaniem wiary i przywiązania do Wikariusza Chrystusowego, wyznaniem wiary i czci względem Świętego Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

W duchowej naszej rodzinie, wy, młodzi, jesteście źródłem ożywczem, kwitnącem, pełnem siły przyszłego pokolenia, nadzieją religii i Kościoła, jak również waszych rodzin i społeczeństwa. Im bardziej myśl Nasza ku wam się zwraca, tem bardziej rośnie w Nasz radość i pociecha. Znamy wszystkie ojcowskie pieczyoty, chcielibyśmy wypowiedzieć wam słowa pełne tkliwości macierzyńskiej, które Chrystus przeznaczył dla dzieci. Lecz gdy się znajdzie wobec was młodych, wobec tegoż rozkwitu pierwszej młodości, w której tężyzna życia rozwija się ze wszystkimi uśmiechami, serce Jego zalewa wzruszenie... Jan najmłodszy z pośród Apostołów, jest mu najdroższy. Przed nim Boski Mistrz nie ma tajemnic, jemu jednemu dane jest złożyć głowę na piersi Zbawiciela.

Ewangelija mówi, że gdy Jezus spotkał młodzieńca „ujrzał go i pokochał“, wejrzał w niego wzrokiem pełnym Bożej miłości. Wzruszającym

jest ustęp Ewangeliji o cudzie, dokonanym na łzy matki, oplakującej zmarłego syna, młodzieńca, o cudzie najtkliwszej miłości. Wyrwując go śmierci by go oddać matce, wzywa go imieniem właściwem wiekowi jego, imieniem, które tak wam przystoi, drudzy synowie: *Adolescens tibi dico, surge!*: „Młodzieńcze tobie mówię, wstań!“

Tych młodzieńców mamy tutaj tłum cały, tłum tak piękny, kwitnący! Wy jesteście nietylko młodzieżą katolicką, wy prócz tego jesteście Skautami! Skautami Katolickimi—to nie jest nic małego, jeśli się rozważy zgłębi, całe znaczenie tych słów. Skauci: nie wystarcza być młodymi, by nimi być. Choć nie braknie młodzieńczej po temu energii (liczba skautów sama już stanowi wspaniałą poezję) nie wszyscy jednak młodzieńcy są skautami. Wielu młodych przekłada wygodę życia, zdala od trudu. By być skautem, trzeba mieć pewną siłę, odwagę, usposobienie do rozwagi i spokoju, a dla skauta katolickiego potrzebną jest głęboka wiara w Boga, wiara w Jego obecność, w prawo Jego, wiarą, która tak cudownie harmonizuje z cudami przyrody, dając rozwiązanie jej misternej tajemnicy i najcenniejszą wiedzę.

Siła i odwaga to powiedzieliśmy. Dość spojrzeć na was, by się przekonać, że wam nie brakuje ni jednego ni drugiego. Wiemy że jest właśnie to, co wydaje się najniezbędniejszym w waszym zawodzie harcerskim, ale harcerzowi katolickiemu nie wystarcza fizyczna i materialna siła i odwaga!

W czasie mszy, którą celebrowaliśmy tego rana, a którą można rzec, celebrowaliście Wy z Nam, łącząc się w modlitwach, jeden z ustępów listu Apostoła do Galetów mówi: „Materja nie wystarcza, ducha potrzeba. Odwaga nie wystarcza, siła nie wystarcza. Tam, gdzie materja panuje i przeważa, tam, mówi Apostoł, napotykamy wszelką niegodę, wszelki gwałt, wszelką nieczystość i nieumiarkowanie. Przeciwnie—tam, gdzie duch rządzi i przeważa, tam znajdują się wszelkie słodkie miłosierdzia chrześcijańskiego, czystość i piękno“.

Słowa te zdają się być napisanemi dla Was, powinniście często je odczytywać. Radzi jesteśmy, że macie tak chwalebny program: siła i odwaga, nie tylko na to, by znaleźć drogę tu na ziemi, by odkrywać strome ścieżki, lecz więcej jeszcze na to, by wykształcić wolę, by umysł zawsze panował nad ciałem, na drodze obowiązku, nawet wtedy gdy obowiązek ten będzie ciężki do spełnienia, że trzeba będzie przewyciężyć wzgląd ludzki aż do poświęcenia. Skaut katolicki, silny, odważny zna drogę, którą mu iść należy; zna ścieżkę którą wykreślił mu obowiązek.

„Spokój i namysł głęboki“. Zawód wasz nie szuka czczych przygód, ale stara się przysposobić, wdrożyć umysł do największych trudności. Dobrze jest zaprawiać umysł do tej walki, najmniejsze zmyślenie nie jest bez pożytku. By zaradzić złemu, dokonać coś dobrego w życiu, potrzeba wiele energii ducha! Cennymi darami w tym wypadku jest spokój i rozwaga. Gdy umysł góruje nad materją, człowiek jest na swoim miejscu, nam miejscu wyznaczonem mu wśród stworzeń przez Boga.

Należy umieć wznosić się do Boga i trudno wyobrazić sobie, synowie ukochani, skauta katolickiego, któremu by nie towarzyszyła i nie przyświecała ta myśl. Jest to myśl, która powinna, doprawdy, towarzyszyć każdemu człowiekowi, kimkolwiek by był i wieść go drogą, która idzie od Boga i do Boga prowadzi. A nietrudno będzie skautowi katolickiemu wrócić do Boga; kto wzrósł wśród natury, kto wie, że Bóg jest Stwórcą i Opatrznością, że poza tym światem jest inny, niewidzialny, piękności nadzwyczajnej, której słabym odbiaskiem jest to, co na ziemi widzimy, temu nie trudno nieść tę myśl wielką, która cudownym światłem życiu przyświeca.

Wznoślejszem w ten sposób staje się odczucie przyrody, innej nabiera ceny. Przyroda wtedy ożywia się podwójnym życiem, przemawia podwójnym językiem. Jest to jakby boska atmosfera, która wszystko spowija, podnosi, przenika, każde najmniejsze czy największe stworzenie ma głos i posłannictwo, przewidziane przez Boga w ogólnym planie stworzenia.

Należy przeczytać ewangelję dzisiejszej mszy świętej (jakby umyślnie na wasz zjazd przygotowaną, droga moja młodzieży!) by się nauczyć przez słowa głębokie, a tak malownicze Stwórcy samego, jak można i jak należy odczuwać mowę przyrody, nawet w tych małych ptaszkach powietrznych i liłjach polnych (Mateusz, VI-24-33).

Nieraz danem Nam było widzieć olbrzymów, którzy przez swą budowę wydawali się być atletami, ale których umysłowość niedorośla ich wzrostu, widzieliśmy jak upadali na duchu wobec trudności dających się przewyciężyć; i stwierdziliśmy ich obojętność, niewzruszoność wobec wspaniałych widoków przyrody. A widzieliśmy też natury proste, skromnych synów gór, ludzi pełnych wiary, co pamiętali jeszcze swój katechizm, widzieliśmy ich w chwili uroczego widoku, gdy pod działaniem promieni słońca ostatnie śniegi topniejące spływały ze szczytów górskich i cały krajobraz przyodziewał się w nowe szaty, widzieliśmy, jak im ten widok łączy rozrównienia wyciskał, a kolana ugięły się same, by błogosławić Boga! Widzieliśmy ich i wraz z nimi modliliśmy się, wielbiąc rękę Wszechmocnego.

Takimi chcemy was mieć skauci!

Chowajcie obok wrażliwości na piękno natury — to uczucie pełne wiary chrześcijańskiej-katolickiej. Ukochani synowie! wszak i wy chcecie być z tych właśnie! Okazujecie to już teraz w tej chwili tak wymownej... Przybyliście do Rzymu, by znaleźć skarby, która otworzyliśmy dla całego świata w jubileuszowym roku. Mówimy to z dumą ojcowską, dlatego przybyliście zwiedzać święte bazyliki romańskie, budząc wśród wszystkich zachwyt swą postawą i pobożnością.

Jesteście z konieczności i zawsze przednią strażą. Przyszlście zająć pierwsze miejsca w tej powszechnej manifestacji wiary, pobożności, braterstwa, modlitwy, które w Roku świętym z dniem każdym coraz więcej nasz Rzym raduje.

Spłaciwszy w ten sposób wraz innymi pielgrzymami, swój dług, pragnęliście dodać do tego jeszcze wzruszający akt synowskiego pietyzmu, pozwalając swemu Ojcu powszechnemu wziąć udział w serdecznej naszej radości, tak przeczystej. **Przy-**

szlście odwiedzić Ojca i prosić Go z synowską czułością o błosławieństwo. Synowie Drodzy! **Bóg widzi, jak wdzięczni jesteście wam za ten dowód czci synowskiej!** Nie wątpimy, że przybywszy do Rzymu w okolicznościach tak szczęśliwych i świętych, tak bogaci w skarby, wróćcie do krajów, do domów waszych, wzbogaceni tysiącami skarbów duchowych, utwierdzeni w wierze, jeszcze bardziej przejęci miłością dla kościoła świętego, jednego, powszechnego, apostołskiego. Tu złączyliście się w świętym duchów związku z waszymi braćmi całego świata. Tu widzieliście żywą i czynną tradycję apostołską; słyszeliście słowa Nasze, nie Nasze a Chrystusa, według tego, co rzekł do Piotra: „Non praevalerunt” One nie przeminą, nie, one zwyciężą! Widzieliście tutaj świętość w całym przepychu, jeszcze tak promieniejącą po tylu beatyfikacjach i kanonizacjach, które Nam Bóg dozwolił ogłosić. Tutaj mieliście dowód jasny powszechności Kościoła Chrystusowego; znaleźliście Kościół jeden, święty, powszechny, apostołski. Zwiedziliście święte bazyliki, tryumfalnie wznoszące się ku słońcu Rzymskiemu. Bazyliki te powstały z ziemi przesiąkniętej krwią męczenników, pod nimi znajdują się katakumby w tajemniczym mroku tak pełne światła i wspaniałości. Owo światło promieniuje dookoła Rzymu wzywając tyle dusz w tym Roku Świętym.

Zachowajcie myśli te w waszych sercach, a będziecie się stawali coraz bardziej oddanymi synami świętej Matki Kościoła. A gdy z tej ziemi błogosławionej wróćcie do krajów waszych, waszych domów, waszych kościołów... wspominając te wszystkie piękności — zaśpiewacie z głębszym przekonaniem i zrozumieniem te święte symboliczne słowa: „Credo in unam sanctum, catholicam et apostolicam Ecclesiam”. „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”.

Bądźcie tysiąc i tysięcy razy błogosławieni, wy, co jak tylu innych waszych braci, przybyliście z tylu różnych stron świata, z ziem najbardziej nawet oddalonych, z Ziemi Ognistej, Przylądka Dobrej Nadziei, z Islandji, Australji... **Czego byśmy nie pragnęli uczynić dla was! Chcieli byśmy już nigdy nie rozłączać się z wami... Wciąż razem pozostać...**

Damy wam małą pamiątkę, medalik, obdarzyliśmy nim tyle tysięcy pielgrzymów, przybyłych do Wiecznego Miasta, że rozproszyły się one na najdalsze krańce świata. Pragnęlibyśmy własnoręcznie wam je doręczyć; zważywszy jednak fizyczne niepodobieństwo oddamy je Kapelanowi Naczelnemu skautów Włoskich.

Jest to mały medalik, ale wielki teraz wspomnieniami; pamiątka tej pięknej pielgrzymki, tego dobra, jakiego zaznało od was **serce Ojca** przez całą tę tak słodką godzinę i wspomnień świętych i silnych postanowień, niechaj ten Rok święty będzie źródłem nowych sił do doskonalenia się.

A teraz niech błogosławieństwo Boże spłynie na was wszystkich i na każdego z osobna, i na tych którzy opiekują się wami, wiodąc was na drogę dobrą...

Każdemu z was, wam i waszym nadziejom wam i wszystkim co ukochały wasze serca, wam, waszym rodzicom i waszym domostwom, wszystkim tym, którzy cieszą się z waszych wysiłków, waszym

rodzinom, drogim waszym krewnym, których jesteście ukochaniem i nadzieją; wszystkim użyczamy specjalnego błogosławieństwa, bo pewni jesteśmy, że Jezus Chrystus tak by uczynił. Również młodszym braciom waszym, tym najmniejszym, starszym, starcom, chorym w waszych domach, którzy zazdroszczą wam może tej pielgrzymki, dla tych co się za wami modlą i co was prosili byście im błogosławieństwo przynieśli. Wam wreszcie samym, życzymy podług tego starego życzenia, przypominającego pierwszego skauta świata Kaleba, o którym w pierwszych swych księgach mówi Pismo święte. Kaleb miał 85 lat kiedy Mojżesz kazał mu zbadać z Jozuem całą Ziemi Obiecaną, położoną daleko za pustyniami. Mimo wieku podeszłego Kaleb przypomiał Jozuemu dawniejszą swą wycieczkę, z przed czterdziestu pięciu lat, i gotów był stanąć do pracy z niemniejszą energią. To życzenie i wiele innych, lepszych, składamy każdemu z was. Wasze zdrowie, wasze siły, wasza tężyzna pozostaną tem bardziej niezniszczalnymi tem doskonalszemi w wieku starszym, tak, że wierniejszymi będziecie teraz w przestrzeganiu obowiązków waszych, waszego programu, waszych obowiązków względem młodszych skautów katolickich Jezusa Chrystusa. Dajcie promieniować zawsze duchowi nad materją, niechaj myśl o Bogu, wiara [przeniknie coraz bardziej wasze myśli i góruje nad wiedzą.

Niechaj z Naszem błogosławieństwem, błogosławieństwo Boże towarzyszy wam nieustannie wraz z wszystkimi niewyczerpanymi Jego skarbami.

W dniu 6 września r. b. w czasie pielgrzymki międzynarodowej Skautów Katolickich w Rzymie (2—8 wrzesień). Papież Pius XI-ty odprawił dla nich specjalną mszę ś-tą w bazylice ś-go Piotra, a popołudniu przyjął ich u Siebie, w Watykanie, na dziedzińcu, zwanym „Belvedere“. Było ich około 10.000, przybyłych ze wszystkich stron świata. Każdy miał w ręku gałązkę oliwną lub laurową, symbol pokoju, chwały i siły.

Gdy Papież pojawił się na podjum, gdzie był wzniesiony tron, wśród licznie zgromadzonych kardynałów, biskupów, przedstawicieli dyplomatycznych i przewodniczących organizacyj skautowych i ich delegatów — nieopisany entuzjazm ogarnął wszystkich. — Potem nastąpiła defilada, która trwała 50 minut, a potem Papież przemówił... Mówił całą godzinę, niezmordowanie, promieniający cały, uśmiechnięty, zapomniawszy o przemęczeniu szalonym i wyczerpaniu, spowodowanym codziennymi trudami „Roku Świętego“ — ku niemałemu i nieukrywanemu zdziwieniu dyplomatów całego świata, nie mogących zrozumieć, że Papież tak skautów wyróżnił, jak nikogo dotąd, że tak ich ukochał... aż usłyszeli Jego własne słowa, w których nazywał się ich „Ojcem“, nie chcącym się rozstać z nimi. — Czytajmy te słowa, duszą i sercem całym wypowiedziane, prawdziwego Ojca i Przyjaciela Harcerstwa.

Mowę Ojca Św. podajemy w tłumaczeniu Druhny M. Xiężpolskiej.

Gawęda starego kapelana.

Któż jest Pan Bóg i jaki? Rozejrzyjmy się dokoła siebie..., trzeba tylko umieć patrzeć i patrzeć bezstronnie, a głęboko i czysto... a zobaczymy na każdym kroku Boga.

Nie będziemy Go widzieli „twarzą w twarz“, ale wyczytamy tam wyraźnie Jego oblicze i poznamy Go dokładnie. A więc patrzmy...

W obozie, przy ognisku — wieczór cudny, miliony gwiazd mrugają wysoko... Otoczyliśmy kołem ognisko, które płonie wesoło, rzucając roje iskiek dokoła i wystrzelając w górę, jak przekun-sztownej roboty wieże o złotej, mieniającej się barwie, o kształtach fantastycznych, falujących, szubujących w przestrzeni... Śpiewamy... melodia wesoła, to smutna bije ku niebu, a w duszy tak dobrze się robi... Cały świat trosk i szamotań pozostał za nami, a tutaj tak cicho, spokojnie, tak cudnie. Wiatr lekko poruszył drzewami, które jak kokosze garnące nas pod skrzydła swoje, stały, otulając nas i cicho szepcząc coś w zadumie...

Listek jeden oderwał się od gałązki, pofrunął cichutko, zawirował, jakby zastanawiając się, którądy droga prowadzi i porwany prądem, idącym od ogniska, wzniósł się wysoko, wysoko, otoczony iskrami i zniknął w ciemnych lazurach nieba... Uleciał... Dokąd?... dlaczego?... Siła go pchnęła jakaś, a druga porwała za sobą i uniosła...

Albo wyjdźmy na ulicę w jasny dzień, przejdźmy się po mieście, zajrzyjmy do fabryk, na linję kolejową, do składów i sklepów, do warsztatów i pracowni, spójrzmy na trotuary przed godziną ósmą, lub gdy syreny fabryczne dadzą sygnał na zmianę, lub koniec roboty... Co za widok wspaniały! — A gdybyśmy mogli to z lotu ptaka obejrzeć!... Wszędzie aż wre, aż kipi, huczy, pędzi przed siebie, druzgocze, łamie, podnosi, buduje... gwar, hałas, tłumy, ludzi, wozów, machin!... lawinal!...

A gdybyśmy mogli tak wznieść się w przestworza, w te bezkresne przestrzenie, wśród których szubują miliony i miliardy ciał niebieskich... mknących przed siebie z nieuchwytną, szaloną szybkością, chaos pozorny, a jednak ład niezrównany, wir i pęd zawrotny, szalony...

I uderzony tym przecudnym, tak groźnym w swym ogromie i majestacie, a tak kojącym w swej sile, ładzie, i porządku widokiem, złożysz głowę w dłonie, oczy w głąb duszy zwrócisz i myślisz, myślisz...

Głowę ci rozsadza, tysiące myśli wiruje... aż padnie ci na duszę pokój i cisza i ukojenie spłynie niepotrzebnie, jak promień świetlany, jasny i ciepły, życiodajny, niebieski... I wtedy wszystko ci się jasnym i zrozumiałym stanie... ujrzyysz Bogal!...

Ten listek padający w ognisko, kołyszący się lekko w powietrzu; ten hałas i szum uliczny, ten wir zawrotny światów, ten pęd myśli huczący w głowie — wszędzie ruch, lekki czy szalony; jedno wywołuje drugie, cały splot jakoby kół zażębionych pasów transmisyjnych, przenoszących ruch daleko, szeroko na cały świat; szereg nie-

przerwany przyczyn i skutków — doprowadza nas do tego pierwszego motoru i źródła wszelkiego ruchu, niepotrzebującego dla siebie żadnego motoru; do istnienia tej pierwszej przyczyny, od której każda przyczyna ma swą moc przyczynową, a która nie potrzebuje dla siebie żadnej innej przyczyny do istnienia i działania... bo gdyby nie było tego pierwszego motoru i tej pierwszej przyczyny, nie mogłoby być i ostatecznego ruchu ni skutku, nie padałby liść, nie chodziliby ludzie po ulicy, świat by nie szybował w przestworzu, ani myśli nie wirowałyby w głowach naszych.

Widzimy, jak wszystko dokoła nas staje się i przestaje istnieć, może istnieć i nie być, nie ma w sobie racji swego istnienia, a że istnieje — widocznie powołane do bytu zostało przez coś, co jest samo przez się, przez Byt najwyższy, który sam w sobie ma rację istnienia... przez Boga. Ten pierwszy motor, pierwsza przyczyna, pierwszy najwyższy Byt — ten akt czysty, sama energia, w której nie masz najmniejszej domieszki możliwości — to Ten, którego nazywamy „Bogiem naszym”.

Patrzmy dalej — jeżeli to jest pierwsza przyczyna, pierwszy Byt konieczny — to istotą jego musi być jego istnienie — bo tam gdzie istota różni się od swego istnienia, a jest z niem złączona w jednym bycie — tem ona jest do niego w stosunku jak możliwość do aktu, tam musiała ją połączyć jakaś inna przyczyna zewnętrzna, skoro nie mając w sobie racji połączenia, są jednak razem...

Bóg więc jest ten, „który jest”, istotą Jego jest jego istnienie, z siebie, nieskończone, bo nieograniczone żadną formą inną od siebie, gdyż są jednym czemś, tem samym i nie masz w nich aktu i możliwości „BOG JEST — KTÓRY JEST” — gdy Mojżesz zapytał Boga w krzu gorejącym, co powie, gdy go zapytają o imię tego, który go posłał, usłyszał odpowiedź, „który jest, posłał cię do nich”. Bóg — to istnienie najwyższe, istotne, nieskończone, nieskończony Byt.

Jeżeli Bóg jest Bytem Nieskończonym, to jest i Dobrem Nieskończonym: — bo dobro — to doskonałość; doskonałość — to akt (istnienia) w stosunku do możliwości; akt zaś — to byt, doskonalszy od niebytu, a więc dobry. Jeżeli więc istotą Boga jest Jego istnienie, tem samym istota Jego jest dobrą, jest dobrem samem, istotnem, najwyższem. Dobro — to przedmiot miłości. — Stąd najgłębiej, najistotniej skreślił Boga najbliższy i najmiłszy uczeń Chrystusa, który przejrzał tajniki jego serca, Jan Apostoł, który rzucił światu trzy wielkie słowa, od których poprostu oszaleć można, skoro się je zrozumie, tyle szczęścia w duszę wnoszą: „Bóg jest miłością” (list św. Jana).

Oto najwyższe określenie Boga: Bóg — to Byt nieskończony, to Dobro nieskończone; BÓG TO MIŁOŚĆ. Jeśli Bóg jest nieskończonym Bytem, musi być też konsekwentnie i Nieskończonym Najwyższym Intelktem, Mądrością; musi być jako pierwsza przyczyna zarazem, najwyższą, wszechmocną Wolą, z której każdy pośrednio, czy bezpośrednio bierze swoje istnienie i wszystkie swe przymioty, a więc i to, że jest wolnym, koniecznym, czy przypadkowym.

Od Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Łukomskiego otrzymał Druh Przewodniczący Z. H. P. list następujący:

Całem sercem życzę powodzenia w wydaniu „Harcmistrza”; przesyłam ze skromnych naszych funduszków 500 zł. przez Kasę Konsystorską Poznańską. Wyobrażam sobie, z jakimi trudnościami finansowymi przy dzisiejszym zastoju pieniężnym harcerstwo walczyć musi, ale niech nie traci otuchy i nadziei w pomyślniejszą przyszłość.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
oddany

† ŁUKOMSKI.

To jest ten nasz Bóg... o tem nam powiedział listek, spadający z drzewa przy wieczornem ognisku.

A może nas myli rozumowanie, filozofja? (Choć biada ludzkości, gdyby wpadła w sceptycyzm i straciła zaufanie w swój własny rozum, największy, najcenniejszy klejnot swej natury). Niechże nas więc przekonają fakty.

Bogiem był Chrystus... Gdzieindziej teologia i krytyka historyczna dowodzą jasno i niezbicie, opierając się na faktach, że Chrystus był Bogiem prawdziwym, że dokumenty po Nim pozostałe, czy to Pismo Święte, Ewangelja, czy różne wzmianki u historyków pogańskich, tradycja, która za Nim poszła — są prawdziwe, oryginalne i najbardziej wiary godne.

Spójrzmy na Niego, jak nam Go owe świadectwa przedstawiają!... Ze słów Jego bije tak głęboka mądrość, że chyła przed nią czoła mędracy, którzy Go słuchali. Z nauki Jego bije taka miłość i taka słoneczność, jasność, promienność — gdy uczy o tem, jak mamy nieprzyjaciół nawet własnych miłować, że potem poznają wszyscy, żeśmy uczniami Jego, jeśli miłość mieć będziemy jedni ku drugim.

A czynny Jego!... Patrzmy, jak otoczony tłumem, tłoczonym się dokoła Niego, krzykliwym, natarczywym, natrętnym... ze spokojem i bez najmniejszego znaku zniecierpliwienia, zmęczenia, czy nudy, zwraca się ku każdemu, dla każdego ma słowo pociechy i uspokojenia, uśmiech rozjaśniający duszę, spojrzenie, jak promień słoneczny, dla każdego ma łaskę, uzdrowienie, umocnienie, cud, wskrzeszenie.

A patrzmy, jak otaczany dziatwą, którą najbardziej kochał, mimo znużenia śmiertelnego nie może się od niej oderwać, całuje, pieści, błogosławi i zapowiada, że jeśli się nie staniemy jako one, proste i czyste, bez zdrady w duszy i bez skazy, nie wnijdziemy do Królestwa Niebieskiego.

A ten Chrystus cierpiący, umęczony, przebaczący swym katom, pragnący dusz naszych i naszego szczęścia jeszcze na drzewie krzyżowym — czy to nie bohater Miłości? Miłość, Mądrość i Wszechmocność — to Chrystus — to Bóg!

Jeśli nas to jeszcze nie przekonywa, wejrzymy wstecz na nasze własne życie, któregośmy większy lub mniejszy szmat już przeżyli. — Ile razy w życiu łamaliśmy ręce i wyrzekaliśmy gorzko na niesprawiedliwość ludzką i Boską, która nas dotknęła — i zdawało nam się wtedy, że krzywdę wielką Bóg nam wyrządza — bośmy patrzyli i oceniali te fakty tylko pod kątem jednego momentu, jednej karty naszego życia, chwilowych lub niedaleko sięgających naszych pragnień, myśli i planów. Teraz po latach kilku, czy kilkunastu widzimy wyraźnie, a pod koniec życia naszego, gdy cała droga przebyta przez nas przed oczami naszymi stanie, zobaczymy to jeszcze jaśniej, szczególnie zaś później jeszcze w wieczności, gdy stamtąd spojrzymy na doczesną naszą wędrówkę — stanie nam przed oczyma w całym swym ogromie wielkie dzieło miłosierdzia i miłości Boga w stosunku do nas, do życia naszego. — I to będzie jeden z zachwyków naszych u stóp Bożych — gdy zobaczymy jasno i wyraźnie, jak wszystko w życiu naszym było ze sobą logicznie związane, jak każda najmniejsza rzecz miała swą rację bytu, a jak wszystko razem w ostatecznym skutku dążyło i zdążyło do jednego: by nam dać szczęście; choć ten skutek może był nieraz bardzo pośredni, daleki od niektórych bolesnych przyczyn, które jednak musiały działać, by droga nasza poszła w tym jednym kierunku: do szczęścia nieskończonego.

Już teraz widzimy na niejednym przykładzie naszego życia, a wtedy zobaczymy to bez żadnej zasłony — że to, co nam, pod wrażeniem chwili, wydawało się krzywdą — było wielką łaską i dobrodziejstwem losu — Ujrzymy wyraźnie prowadzącą nas przez życie rękę ojcowską: — „BOGA — MIŁOŚCI“.

Arcybóbr.

„Przed tysiącem lat tak mówił do misjonarza pewien stary wódz:

Życie nasze wydawało mi się zawsze jakby lotem ptaszyny przez wielką izbę, gdy siedzieliśmy przy posiłku, a ogień płonął na kominku, nazewnątrz zaś była burza i ciemność.

Ptaszyna wleciała niewiadomo skąd, zabawiła krótko wśród ciepła i światła, a potem odleciała znów w ciemność.

I tak, zdawało się, jest i z życiem człowieka: przybywa — nikt nie wie skąd, jest tu na świecie krótki czas aż odejdzie znów, niewiadomo dokąd,

Lecz oto dowiedziście nam, że jeśli spełnimy swój obowiązek podczas życia nie odcędzimy z powrotem w ciemność, gdy życie zgaśnie. Chrystus bowiem otworzył bramę dla nas ku izbie jaśniejszej, ku niebu, gdzie możemy mieszkać w spokoju na zawsze.

Baden-Powell, Scouting for Boys.

KS. DR. GERARD SZMYD

Harcerska Służba Bogu.

Wszelki lot ku górze imponuje, wprawia w podziw, jedną sympatję i pociąga ku sobie, nawet tych, co zwątpili o własnej możliwości wzniesienia się ku niebu. Może czasem usłyszy się żartobliwe słowo, a nawet drwiny, lecz koniec końcem lot górny pozostaje w górze i zwycięża, a życie przyziemne pozostaje w dole i marnie ginie.

Podobne zjawisko można było oglądać w chwili powstania u nas ruchu harcerskiego. Oto z pośród setek tysięcy naszej młodzieży wyrwała się garść śmiałków, nazwanych skautami i oparta na sformułowanej przez siebie rocie ślubowania i dziesięciu przykazaniach skautowych, wzniosła się, wśród podziwu ogółu, na wyższe moralne i spróbowowała górnego lotu. Społeczeństwo, prawie bez wyjątku, powitało „fantastów“ z podziwem i z entuzjazmem. Wystarczyło wskazać na chłopca i nazwać go harcerzem, a w tej chwili oczy wszystkich zwracały się ku niemu, jakby jakiejś istocie innej niż wszyscy, istocie, która nowe życie, na szarą błotnistą ziemię przyniosła. Chociaż słyszało się wyrazy niedowierzania i powątpiewania, były to jednak głosy odosobnione, bo wszyscy zgłębi swej chrześcijańskiej duszy tęsknili za życiem wyższem; wszyscy pragnęli, by to życie rozlało się szeroko i porwało swoim wartkim prądem nowe zastępy, a nawet wszystką młodzież i starsze pokolenie.

Bo też, naprawdę, harcerstwo ogłosiło wysoki cel życia. Oglądaliśmy zastępy i drużyny w ich dziarskiej postawie, widzieliśmy je wśród ćwiczeń w izbach harcerskich i na łonie przyrody, podziwialiśmy ich sprawność fizyczną, doskonalenie się w używaniu zmysłów, lecz wszyscy czuliśmy i rozumieli, że wszystko to jedynie oprawa zewnętrzna, że sedno rzeczy spoczywa we wnętrzu, w duszach tej uwielbianej powszechnie młodzieży. Harcerzom chodziło o tężyznę ducha, o osiągnięcie jaknajwyższego celu moralnego. Rwali się oni do zawodów o charakter moralny, nieprzeciętny. Odmawiane, jak pacierz słowa przyrzeczenia i prawa harcerskiego, świadczyły wszem wobec i każdemu z osobna, że to nie żarty, zabawa i zwykłe harce fizyczne, lecz żmudna praca i niebosiężny cel.

Konkretnie wyrażał harcerz ten swój program życiowy w codziennem przeciwstawianiu swojej duszy, zachciankom ciała przez wydobywanie na powierzchnię utajonej mocy duchowej, tak jakto wynikało z prawa naturalnego. Nie ciało i zewnętrzny materialny świat miał panować nad nim, lecz wyższa część jego człowieczej natury; dusza miała być właściwą władczynią. Stąd musiał dominować w prawie harcerskiem ton walki zaciętej i wytrwałej, między duszą a ciałem i materialistycznym światopoglądem, stąd zaparcie się siebie, poprzestawanie na małym, samowystarczalność, jednym słowem chrześcijańska asceza stała się własnością codzienną harcerza.

Stąd też i społeczeństwo widziało harcerza nietyle w mundurze, czy z jego laską lub w plecaku ile w jego codziennie spełnianych, dobrych uczynkach, w jego wstrzemięźliwości zupełnej od napojów alkoholowych i tytoniu, w jego uprzejmości serdecznej, względem bliźnich, a szczególnie słabszych i cierpiących, w jego wesołej cierpliwości wśród własnych przeciwności i cierpień, w jego wreszcie czystości w myślach, słowach i uczynkach.

Ze to nie było teorią jedynie, że te hasła szły w życie, mieliśmy wiele dowodów*), a najważniejszym jest może ten, że harcerstwo nie upadło, lecz przetrwało zawieruchę wojenną i żyje, rozwijając się, dalej. A jednak nie jest ono w wielu wypadkach dziś, tem czem było dawniej. Coś się tu i owdzie psuje; narzekają i rodzice i wychowawcy, że ten dawny, dziarski fizycznie i duchowo typ harcerza karleje i chyli się, ku ziemi. Przebąkuje się, tu i owdzie, że coś z prawem harcerskim nie wesoło, że uczynki dobre złożono do archiwum stołecznego, że ta głoszona dawniej czystość obyczajów przystosowuje się coraz bardziej do błota moralnego, którego tak pełno dzisiaj. Narzekań i przestroż z prowincji, z czasu obozów letnich napływa dość. Ubolewa się nad tem często, że instruktor harcerski, wychowany w organizacji na prawie skautowem, wyzwała się: z „przesądów“ i popija i „pokurza“ sobie; nawet ostentacyjnie, nie wspominając o innych praktykach; że pracownik weteran łamie dla osobistego niby szczęścia życie rodziny zabiera żonę, deptając zasadnicze prawa wyznawanej religii. Niestety — harcerze przystosowują się prędko do moralnego stanu dzisiejszego społeczeństwa. A stan ten naprawdę oplakany.

Dziś ideały życia osobistego i społecznego, organizujące charakter i wzmacniające życie wewnętrzne, zbladły pod naporem świata zewnętrznego. Dziś człowiek opanowuje wprawdzie coraz bardziej świat materialny przez zadziwiające wynalazki, lecz równocześnie ten świat materialny opanowuje jeszcze w wyższym stopniu człowieka**)

*) Wzruszający dowód siły wychowawczej harcerstwa przytacza Dr. Rubczyński, prof. Uniw. Jag. umieszczając na czele swej książki „Filozofja życia duchownego”, podobiznę swojego zmarłego syna, 14 letniego harcerza, z dopiskiem w przedmowie: „Autor tej książki pozwolił sobie przyłączyć do karty tytułowej godło, które niechaj stanowi symbol wyrwania się myśli ludzkiej ponad męki tej ziemi ku krainie wieczystych prawd i harmonji. Odtworzona w niem postać świetlana wolnego od jakiegokolwiek skazy, młodzieńczo gorącego miłośnika prawdy i sprawiedliwości, wiernego do ostatka harcerskim przyrzeczeniom, który dojrzał duchem ponad wiek, gdy czuł, że zbliża się do wrót wieczności, była piszącemu w przeciągu czasu już sześćioletnim nieodstępna przewodniczką przy rozważaniu zagadnień wielkich, a trudnych”. (Filozofja życia duchownego Poznań, 1925, str. 2).

**) n. p. wynalazek radjofonu nie przyczyni się do spotęgowania sił moralnych, owszem siły te więzi coraz bardziej. Powołał on do życia cały szereg filistrów życio-

Ogarnęła dziś ogół gorączka zdobycia jak-największej sumy dóbr doczesnych; stąd filozofja użycia święci dziś triumfy zarówno u tych, którzy mają za co używać, jak i u tych, którzy tych środków nie posiadają.

Dawniej uważano rodzinę za twierdzę zdrowia moralnego, a dziś na porządku dziennym ruina rodzin; dawniej uważano każde wyciągnięcie ręki po cudzą własność za początek zbrodni, dziś kradną młodzi i starzy.

Dawniej nazywano pracę źródłem pokoju i dobrobytu osobistego i społecznego, dziś żąda się dobrobytu bez pracy. Stąd w miarę zmaterializowania powiększa się z dnia na dzień nędza i bieda. Techniczny rozwój kultury w oczach naszych nie polepsza stosunków, lecz je pogarsza z dnia na dzień.

Czy harcerstwo ma się dać porwać temu brudnemu prądowi? Nie, nie wolno nawet takich przypuszczeń robić. W chwili, w którejby stało wobec tych zjawisk biernie, podpisałoby na siebie wyrok śmierci.

Czy są jednak środki, by się oprzeć złemu, by w dobrem nietylko wytrwać, lecz postąpić i innych ku niemu pociągnąć? Tak — harcerstwo środki posiada. Harcerstwo ma zasady życia mocno sformułowane. Człowiek wesenny winien w harcerstwie wejść z powrotem w swoje prawa. Jednym słowem, harcerstwo, nie spuszczając z oka kultury fizycznej, musi bacniejszą uwagę zwrócić na kształcenie charakteru. Konieczność kształcenia charakteru staje się symbolem skupienia duszy wobec powszechnego rozkładu i zniszczenia moralnego. Harcerz ma zwrócić uwagę na własną duszę, wyrwać ją z mętów świata i uczynić ją jego władczynią i siebie.

I ten zwrot właśnie ku duszy nie materialnej, nieśmiertelnej, siłą rzeczy zmusi do wybiegnięcia poza materję, poza doczesność i dotrze do Tego, którego nasza dusza jest obrazem i podobieństwem, który jest początkiem i racją jej życia i celem ostatecznym.

Bóg — Stwórca wszechrzeczy, najwyższe Dobro — jest racją, dlatego harcerz ma podjąć walkę z brudem i wszelkimi zachciankami ciała. *Niema prawdziwego kształcenia charakteru, niema wyższego życia etycznego bez Boga, niema też prawdziwego harcerza bez wiary i miłości Boga, bez religii i religijności.*

Wszelkie inne racje etycznego życia poza Bogiem są za słabe i w chwili krytycznej nie wytrzymują próby. Miłość rodzinna niknie, gdy namiętność zawładnie ojcem lub matką, synem lub córką. Nawet miłość ojczyzny, nie ufundowana na wierze i miłości Boga, nie wytrzyma naporu namiętności i niskiego egoizmu.

Co z Ojczyzną można czynić, widzimy dziś, w chwili, gdyśmy ją odzyskali. Oto, okrada się ją bez miłosierdzia we wszelki możliwy sposób. Woła się ciągle do niej:

wych, którzy tracą drogi czas całemi godzinami na rozkosznym wsluchiwanu się w śpiewy różnojęzyczne [kabarutowych i nie kabaretowych pieśni i t. p. To samo można powiedzieć o wszystkich innych odkryciach nowożytnych.

„Nie jesteś matką lecz macochą; dawniej, gdyśmy Cię nie mieli, było nam lepiej. Matko-Ojczyzno, daj nam chleba, daj pieniędzy; teraz czas, byś Ty nas, leniuchów, darmożądów karmiła, byś nam zapewniła używanie życia. Jeżeli nie nasyisz naszych żądz, zaprzemy się Ciebie; gotowiśmy nawet sami rozedrzeć Cię z powrotem“.

Oto obraz dzisiejszej miłości Ojczyzny, wcale nieprzejaskrawiony. A skąd jego pochodzenie? Oto, z braku wiecznej i niezmiernej podstawy tej miłości, z braku wiary żywej w Boga, z braku wiary w życie wieczne, z braku religii i życia religijnego. Nie możemy tu w ciasnych ramach artykułu wykazywać niezbitą logiką rozumowania ścisłego związku życia moralnego, etycznego z wiarą i miłością Boga; wystarczą powyższe żywe przykłady.

Harcerstwo, mimo zmienności czasów, mimo przewracania wielkich wartości moralnych w świecie, utrzymało swoje zasady moralne. Jak przed wojną, w czasie niewoli, tak i dziś głosi na czele swoich obowiązków wysoką zasadę: „Mam szczerą wolę, całym życiem pełnić **służbę Bogu**“. To nam wystarcza; należy jednak zwrócić pilną uwagę na to naczelne stare hasło i wniknąć głęboko w jego znaczenie, oraz wyciągnąć zeń śmiało konsekwencję. Pełnić służbę Bogu, to znaczy przede wszystkim wierzyć w Boga, jako nieskończenie doskonałego Ducha, Stwórcy nieba i ziemi, Sprawiedliwego Sędziego, a zarazem najlepszego Pana i Ojca, Dobro najwyższe i najwyższą Miłość. Pełnić służbę Bogu, to znaczy wierzyć w Boga Ojca i Syna — Odkupiciela i Ducha świętego, wierzyć w Jego objawienie, które nam dał w czasie. Wierzyć w Boga, to znaczy wierzyć w Jego Syna Jezusa Chrystusa, który stał się dla nas człowiekiem, nauczył nas prawdy, cierpiał i umarł za nas na krzyżu, zmartwychpowstał, wstąpił do nieba, by przyjść powtórnie na sąd ostateczny; który został z nami w kościele Swoim, rządząc nim i przez niego ofiarując się za nas codziennie w Najśw. Ofierze Mszy św. i dając się na pokarm dusz naszych w Komunii św. Pełnić służbę Bogu, to znaczy kochać Boga, wypełniając Jego przykazania, modląc się do Niego i w chwili upadku błagając Go pokornie o przebaczenie przez przyjmowanie Sakramentów św. Pełnić służbę Bogu, to znaczy dążyć do połączenia się z Nim w wieczności, to nie zadawać się, szczęściem przemijającym i nie zakładać w niem celu swojego życia.

Oto w ogólnych zarysach sens pierwszej części roty przyrzeczenia. Warto się nad tem zastanowić i zaprzestać bezmyślnego powtarzania tych słów. W tem tkwi sedno rzeczy, od zrozumienia tej sprawy zasadniczej zależy wielka przyszłość harcerstwa.

Baden-Powell o Harcerstwie:

„...jeżeli wasz skauting miałby być bez Boga, lepiej, żeby go całkiem nie było....“

List do E. Naganowskiego, 1909 r.

Ks. ANTONI BOGDAŃSKI.

Papież Pius XI-ty

Wielki przyjaciel skautingu.

Chlubą Narodu Polskiego jest, iż „Ojciec Chrześcijaństwa”, Papież Pius XI-ty z pewną dumą nazywa sam siebie „Il Papa Polacco”, „Papieżem Polskim” i na każdym kroku okazuje Polakom swoją sympatię i oddanie serdeczne. Stwierdzić to można było szczególnie w roku bieżącym w czasie pielgrzymek jubileuszowych z całego świata: polscy pielgrzymi, czy to w grupach całych, czy jako jednostki oddzielne, byli jawnie wyróżniani z pośród wszystkich i darzeni specjalnymi względami Ojca Świętego.

Takim wyróżnieniem z pośród wszystkiej młodzieży całego świata cieszą się skauci — co przy każdej sposobności zetknięcia się z nimi Pius XI-ty zupełnie niedwuznacznie im podkreśla.

Zaraz w 1922 roku w pierwszym roku Swego Pontyfikatu Pius XI-ty zaprosił skautów rzymskich na uroczystość Ś-go Jerzego do siebie, do ogrodów watykańskich i tam, włączając się w ich szeregi, rozmawiał z każdym niemal, interesując się różnymi szczegółami ich życia i prac.

A żegnając się z nimi powiedział im te pamiętne słowa:

„My wiemy, czego Skauci dokonali dla życia chrześcijańskiego, dla odnowienia myśli i uczuć chrześcijańskich we wszystkich objawach życia prywatnego i publicznego.

Obejmując więc myślą wszystko, co wy, skauci, reprezentujecie w życiu, i uznając za nasze własne wasze myśli i uczucia (e faciendo nostri i pensieri e gli affetti vostri), udzielamy wam całym sercem błogosławieństwa Apostolskiego, dołączając doń jedno słowo, które wam posłużyć może jako wspomnienie i wskazówka skuteczna.

„Bądźcie tem, co głosi wasza nazwa (siate quelli, che il vostro nome dice), w życiu prywatnym, w życiu rodzinnym i narodowym!..

Co to znaczy „Skaut”... To znaczy wywiadowca, przodownik... Każda armja ma swoich wywiadowców, którzy jej przygotowują drogę.

Tak i wy czynicie: za wami idzie armja cała — Wy jesteście tymi wywiadowcami, którzy przygotowują jej drogę, a inni pójdą pewni i spokojni po waszych śladach.

Wasze więc miano wskazuje, żeście winni być pierwszymi wśród pierwszych, najpierwsi ze wszystkich. (Primi fra i primi, primi di tutti).

Wasze więc miejsce jest pierwsze wśród najpierwszych i wszyscy wy powinniście być pierwszymi w wyznawaniu waszej, wiary chrześcijańskiej, pierwszymi w świętości, w szlachetności, w czystości, pierwszymi we wszystkich przejawach życia chrześcijańskiego. I, abyście mogli rzeczywiście wykazać skutecznie te wasze walory, zawsze i we wszystkich okolicznościach waszego życia, błogosławimy was z całego serca, was i wszystkich, których reprezentujecie!...

Tego samego roku, dnia 10-go czerwca, Pius XI-ty miał znowu skautów rzymskich u siebie na Watykanie, gdzie miał dla nich Mszę Świętą i przemówił raz jeszcze, jak prawdziwy ojciec i przyjaciel: „Raz już błogosławiliśmy Wam z wysokości tego ołtarza, o wy, którzy nam jesteście drogimi pośród najdroższych naszych synów w Chrystusie.

...Wasze młode dusze, wasze serca synowskie już uchwyciły, zrozumiały intencje i myśli naszego serca ojcowskiego... To, co rozumiemy w naszym skautingu, to czynimy naszym...

Myśmy wszyscy, jako skauci, wywiadowcy, przekradający się przez kraj wrogi, pośród zasadzek i niebezpieczeństw...

Czuwajcie, czuwajcie więcej jeszcze, szczególnie dlatego, że jesteście dobrymi...

Często skautów pozostawiają samych, dając im w ten sposób okazję do wypełnienia tego zaufania, jakie im okazują... Więc czuwajcie... Bądźcie roztropni!.. Bądźcie odważni! Odważni, bo Bóg jest z wami i wy z Bogiem...

Niech Nasze błogosławieństwo spłynie na was i na wasze rodziny, na wasze studia, na wasze myśli, na wasze zajęcia, wasze aspiracje, które na progu życia, całe je obejmują. Niech ono spłynie na was, i niech wam towarzyszy na każdy dzień i niech z wami będzie na każdym kroku waszym...

Czy wobec powyższych słów możemy mieć jeszcze wątpliwości w intencje, w myśli tego Ojca wszystkich. Jest to dokument autentyczny, w którym zaznacza, iż nasz program czyni On swoim, że Mu jesteśmy drogimi pośród najdroższych, gdzie nas wysyła na podbój świata, a raczej, byśmy świat poprowadzili ku lepszej doli, i tę świętą misję na barki nasze składa.

A przed niewielu dniami, gdyśmy wraz z tysiącami innych skautów, przybyłych ze świata całego, zetknęli się bezpośrednio z Nim i u Niego na Watykanie — trzeba było widzieć Go i słyszeć, jak całą swoją postawą, spojrzeniem, słowami, gestem chciał nam wykazać, jak nam jest bardzo oddany, co również zaświadczyl czynem, okazując nam tyle względów, ile nie okazał nikomu dotąd, żadnej organizacji, co wzbudziło powszechny podziw wśród sfer zainteresowanych i wywołało, rzecz rozumiała, entuzjazm niebywały wśród skautów świata.

Wystarczy znowu przypomnieć mowę Jego, którą miał do nas na dziedzińcu, zwanym „Belvedere“, gdzie przyjął defiladę zgromadzonych skautów. Mowa ta — jedna z najdłuższych, jaką Papież kiedykolwiek wygłosił, co było znamiennym wypadkiem dyplomatycznym i odpowiednio komentowanym — jest jednocześnie najdobitniejszym dokumentem Jego oddania zupełnego dla tego ruchu, który On już kiedyś „swoim“ nazwał.

Znać było, słuchając Go, że szuka wyrazów i nie znajduje odpowiednich na wyrażenie tego, co czuł, na wylanie całej duszy Swojej.

Po tych świadectwach autentycznych możemy się śmiało zapytać: kto nam na świecie bardziej jest oddany, duchem z nami złączony, sercem bardziej zjednoczony, lepiej nam życzący i oczekujący na każdą okazję, by nam to czynem okazać? Niech i nasi harcerze wiedzą, jakiego mają Wielkiego

Przyjaciela i Protektora i niech będą pewni, że tam z wysokości tronu Piotrowego patrzy na nich oko ojcowskie, że tam bije dla nich serce ojcowskie, które zawsze wyczuje i rozumie ich dusze i serca. To oko, to serce ojcowskie Piusa XI, Papieża, Ojca i Przyjaciela Skautów całego świata.

O. JACEK WORONIECKI, O. P.

Ojciec duchowy Harcerstwa Polskiego.

Czy znacie studium ks. Arcybiskupa Bilczewskiego o charakterze?

Mam wrażenie, że nie! Możecie je mieli w rękę i poznali z tytułu, możecie nawet przebiegli oczami karty, ale jego nie znacie, nie zdajecie sobie sprawy z wielkiej wartości tej złotej książeczki, pisanej krwią najzaczniejszego ojcowskiego serca w chwilach największej grozy, kiedy wielkiemu Pasterzowi nic innego nie pozostawało do roboty, jak modlić się i piórem budować Polskę — kreślić program jej odrodzenia na duchu.

Jestem przekonany, że cudowne to dziełko nie jest w Polsce dość znane i dość cenione — a ono jedno wystarczyłoby, aby imię jego autora zostało zapisane na liście tych, którzy dla moralnej odbudowy Polski najwięcej zrobili, choćby nawet nie było i tych wielu, wielu innych zasług, które sprawiają, że imię to na wieki pozostanie u nas w błogosławieństwie.

Toteż, gdym się zastanawiał nad tem, coby tu napisać do Harcmistrza o tym wielkim obowiązku, który jest wyrażony w przyrzeczeniu harcerskiem: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu“, błysnęła mi myśl, aby prosto pomówić o tem dziełku Arcybiskupa Bilczewskiego, przedstawiającem nam tak ślicznie tę służbę, którą winniśmy nieść Bogu całym naszym życiem. Bo i czemże jest charakter chrześcijanina, jak nie tą zbroją moralną, którą winien przywdziać każdy, kto mocą Chrztu św. zapisany został na służbę Chrystusową?

„Charakter“ zmarłego Arcypasterza Lwowskiego — to dziełko całego życia. Pisał je może kilka miesięcy, ale myślał nad niem lata całe, powoli przetwarzając i krystalizując w swem umyśle cały ten bogaty zapas wiedzy, który tak skrętnie przez całe życie gromadził.

Uderza nas wprost w pierwszym rozdziale, poświęconym charakterowi czysto ludzkiemu, to głębokie przejście się kulturą starożytną, grecko-rzymską. Dobra to musiała być szkoła, która takie głębokie piętno na umyśle odbała, która nie zasłoniła uczniowi suchym rozbiorem gramatycznym prawdziwych wartości ukrytych w dziełach pisarzy starożytnych, ale umiała odkryć mu całe ich piękno i zachęcać do niezrywania z nimi kontaktu przez całe życie!

Sięgając pełną dłoń do skarbów myśli starożytnej i ucząc naszą młodzież, jak z niej czerpać należy, zmarły Pasterz pozostawał wiernym starej tradycji chrześcijańskiej, takiego Św. Bazylego lub Ambrożego, którzy uczyli, że z dzieł myślicieli sta-

rozytnych trzeba umieć wybrać wszystko, co zdrowego i twórczego, gdyż każda prawda, ktokolwiekby ją znalazł i wypowiedział, jest nasza.

Cudownie zostały wyłuskane w tym pierwszym rozdziałku te silne wezwania starożytnych do pracy nad charakterem, i dobrze, że młodzież dzisiejsza, którą współczesna szkoła tak starannie odgradza od starożytności, przynajmniej tam zetknie się z tem, co u myślicieli starożytnych jest najczystsze i najsilniejsze.

Ale wierny sługa Chrystusa, jakim był Arcybiskup Bilczewski, wiedział dobrze, że „nauczanie jego nie może polegać na przekonywujących słowach mądrości ludzkiej”, takiej, jaką się u pisarzy greckich i rzymskich znajduje, że ta mądrość, może być tylko wstępem do wyższej mądrości, „która jest ukryta w tajemnicy, którą Bóg przeznaczył od wieków ku chwale naszej, lecz której żaden z przodujących umysłów tego świata nie poznał”. (I Kor. 2, 7—8). To też w drugim rozdziale powraca on raz jeszcze do analizy podstawowych składników charakteru, ale tym razem już na poziomie nadprzyrodzonym. I oto widzimy tu, jak te prawdziwe, ale jednak ułamkowe tylko dane charakteru, dostrzeżone przez starożytnych, w promieniach łaski i cnót nadprzyrodzonych dochodzą do pełni rozkwitu.

Jak w pierwszym rozdziale mieliśmy dowód głębokiej kultury klasycznej autora, tak tu w drugim uderzeni jesteśmy stokroć głębszem jeszcze przeniknięciem najistotniejszych czynników chrześcijańskiej kultury ducha. Z głębokiem przejęciem rozwija gorliwy duszpasterz młodzieży przed oczami czytelnika cudowną grę pierwiastków nadprzyrodzonych w kształtowaniu się moralnego charakteru chrześcijanina. Oderwane pojęcia katechizmowe cnót teologicznych i moralnych żyją tu wprost przed nami, gdyż autor swym bogatym doświadczeniem i darem obserwacyjnym umiał nam ślicznie przedstawić tę cudowną grę łaski, rzeźbiącej w duszy ludzkiej charakter Boży!

Obok wielkich podstawowych cnót teologicznych i kardynalnych nie zostały zapomniane i drobniejsze cnoty, tak ważne w życiu codziennem! Mamy więc cudowne spostrzeżenia o radości i weselu, o posłuszeństwie, o słowności, o prawdomówności, o uprzejmości i dobroci, o tylu, tylu innych czynnikach życia moralnego. Co za bogata skarbnica gawęd harcerskich!

Ale pracom ludzkim, a więc i pracy nad charakterem, trzeba wzorów. Takim pierwowzorem charakteru chrześcijańskiego jest sam Chrystus i Jego to Boskiej postaci poświęca Arcybiskup Bilczewski ostatni rozdział swego dziełka. Rozbiera on tam po raz trzeci składowe czynniki charakteru w życiu Zbawiciela i pokazuje, jak tam dopiero dosięgają one szczytów rozwoju i przywdziewają jasne i przejrzyste kształty bez najdrobniejszej plamki, bez najłżejszej skazy. Obok świetlanej postaci Zbawiciela, raz poraz zjawia się i tak gorąco umiłowana przez autora przeczysta postać Jego Najświętszej Matki, która jedyna obok swego syna zrealizowała w sobie charakter chrześcijański w całej pełni rozwoju!

Zaiste, gdy się czyta te karty, na których mowa o osobie Chrystusa i Marji, mimowoli przycho-

dzi na myśl, aby zastosować do ich autora te słowa ewangelji św. Jana: „Oto jak ich umiłowaliśmy!” (Jan 11, 36).

Obok głębokiej kultury klasycznej, obok głębszej jeszcze i znacznie silniej promieniującej kultury chrześcijańskiej, bije z dziełka Arcybiskupa Bilczewskiego wielkie jego zrozumienie i umiłowanie kultury polskiej. Pamięta on dobrze, że od zarażenia naszych dziejów życie nasze narodowe zostało nierozłącznie związane z nauką Chrystusową i że w ciągu tych dziejów sporo znajdzie się postaci, które się do głębi przejęły kulturą chrześcijańską i cudownie zrealizowały w swem życiu ideał charakteru chrześcijańskiego. W jędrnych słowach, wyjętych nieraz z ich własnych dzieł, przesuwają autor przed nami cały szereg wielkich chrześcijan, zdobiących poszczególne wieki naszych dziejów, od Długosza i Kopernika po przez Zamoyskiego, Skargę, Żółkiewskiego, Czarneckiego, Kościuszkę, Czackiego, Czartoryskiego aż do bohaterów 63 roku—Traugutta, Zielińskiego, Krajewskiego i wreszcie do Sienkiewicza, którego wciąż cytuje. Ile tu też materiału do gawęd harcerskich!

A jako złota nić łącząca te postacie, obok umiłowania zasad Chrystusowych, przewija się przez całą książeczkę chrześcijańska zasada miłości Ojczyzny. Dla Arcybiskupa Bilczewskiego jest jasnem, że służba Bogu jest nierozłączna ze służbą ojczyźnie i odwrotnie, toteż każda karta jego złotego dziełka nam przypomina, że ani Bogu, ani Ojczyźnie nie można służyć jak należy, gdy się nie ma charakteru, że to przemożenie siebie samego, którego mocny charakter jest rezultatem, jest tą istotną ofiarą, której i Bóg i Ojczyzna od nas żądają i bez której wszystko inne jest tylko oszukiwaniem siebie.

Głęboka kultura ojczysta Pasterza Lwowskiego, uderza też w tej mocy, z jaką władał mową ojczystą. On umiał zagrać na tym pięknym instrumencie, jakim jest język polski! Co za bogaty dobór słów, jaka piękna budowa zdań, jaka wyrazistość i jędrność w przeprowadzaniu zamierzonego rozumowania. Tu znowu czuć klasyczną kulturę językową na każdej niemal karcie! Autor rozumiał, że kulturalnemu człowiekowi nie wolno byle jak mówić własnym językiem, że szczególnie, gdy się głosi naukę Bożą, należy umieć „do prawd ducha, mowę duchą zastosować” (I Kor. 2, 13). Jest w stylu Arcybiskupa Bilczewskiego jakaś nuta dobroci i tkliwości, tak charakterystyczna dla jego przemówień i pism, ale pod nią kryje się moc ducha; nie pragnął on roztkliwiać, ale pragnął pobudzać do chcenia i przez miłość kierować tem chceniem do wielkich celów przeznaczenia ludzkiego.

Było w Nim coś pełnego, wszechstronnego, i potrafił tę cechę swej psychiki skryształizować w swem przepięknym studjum o charakterze. Dziełko to ma w sobie także zarówno, co do szaty językowej, jak i co do przemyślanej treści coś pełnego, wszechstronnego! Zawiera ono w sobie, pomimo swych szczupłych rozmiarów, przebogaty materiał, który, przemyślany bardzo mądrym umysłem i bardzo kochającym sercem, został następnie ujęty w wysoce kulturalną formę literacką.

Doskonałych dzieł ludzkich niema, ale są takie, które się do doskonałości zbliżają i do nich należy „Charakter” Arcybiskupa Bilczewskiego!

Pod Jego opiekuńczymi skrzydłami we Lwowie miały miejsce pierwsze poczynania organizacyjne harcerstwa polskiego, i cichy, dyskretny wpływ, jaki umiał On wokoło siebie rozciągać i w ruchu harcerskim się zaznaczyć, choć może wtedy nie był bardzo dostrzegalny. Wierność zasadom wiary, która harcerstwo polskie od początku przenika, tam ma swe źródło — Arcybiskup Bilczewski jest ojcem duchowym naszego harcerstwa w tem, co ma ono w sobie najtrwalszego, w tej wierności zasadom chrześcijańskim.

Swem studium o „Charakterze“ zasłużył On sobie jeszcze bardziej na ten tytuł, dał nam w nim bowiem cudowny, pełen życia komentarz do tych słów przyrzeczenia harcerskiego: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu“. Kto z harcerzy nie zdał sobie dotąd sprawy, co te słowa znaczą, kto nie uświadomił sobie ich doniosłości, decydującej o wszystkim, co się tyczy i całego harcerstwa, i każdego harcerza, czy też harcerki, ten niech sobie powoli przeczyta i przemyśli tę złotą książeczkę. Ona mu najlepiej pokaże, co to znaczy całym życiem pełnić służbę Bogu.

Jest jakiś imperjalizm w ruchu harcerskim! Chciałoby się, aby radosny i twórczy duch harcerski zapanował nad światem. Ale warunkiem panowania jest służba, i harcerstwo nie zrealizuje swych młodzieńczych porywów inaczej, jak służąc wiernie Bogu.

Bo służyć Bogu, to królować!

TADEUSZ STRUMIŁŁO.

Nasze dzieje.

Małkowski w Anglii.

Celem zapoznania się ze skautingiem angielskim w jego ojczyźnie i opracowania nowego wydania swego podręcznika wyjechał Małkowski w marcu 1912 r. do Londynu, wysłany tam przez „Sokół“, podobnie jak inni wysyłani byli do Sztokholmu dla studjów gimnastycznych.

Dwumiesięczny pobyt w Anglii dał Małkowskiemu przedewszystkiem głębszą znajomość Baden-Powella i ruchu skautowego angielskiego, a w związku z tem przyczynił się do wyrobienia szerszych poglądów na zadania skautingu polskiego. Świeże, żywe spostrzeżenia umieszczał Małkowski w „Skauce“, głębsze studia miały z czasem złożyć się na szereg rozdziałów na razie jeszcze nawet nie planowanej książki „Jak skauci pracują“. Kształtujące się nowe własne poglądy na skauting polski przygotowały mającą się w najbliższych latach zarysować (w sposób niestety czasem niepożądany) różnicę zdań w Komendzie lwowskiej.

Nawiązanie stosunków osobistych z kierownikami Głównej Kwatery Skautowej, miało utorać drogę doniosłemu także z ogólnego punktu widzenia uznaniu polskiego skautingu za badepowellowski i zaproszenia Polaków na zlot do Birmingham.

Natomiast co do podręcznika cel podróży nie został osiągnięty: Małkowski gotowego rękopisu z sobą nie przywiózł, a opracowane

przezeń po powrocie części początkowe wzbudziły w Naczelnictwie tyle zdań rozbieżnych, że na wniosek samego Małkowskiego powierzone ostateczne ustalenie tekstu komisji redakcyjnej (do której weszli Naczelnik Wyrzykowski, J. Grodyński, Ig. Koziulewski i T. Strumiłło). Stało się to oczywiście grobem sprawy: Komisja nie doszła z autorem do porozumienia nawet co do pierwszych rozdziałów, co odebrało autorowi chęć pisania dalszych; to też nowe wydanie „Scoutingu“ nie ujrzało nigdy maszyn drukarskich.

Zgłoszone przez Małkowskiego zaraz po jego powrocie wnioski organizacyjne — o usunięcie w drużynach plutonów i plutonowych, o ustanowienie czterech stopni skautowych i czterech kategorii odznak, oraz o wprowadzenie nowego tekstu ślubowania — zyskały aprobatę Przewodnictwa Związku Sokolego, ale ich wprowadzenie w życie odwlekło się do następnego roku.

Książki skautowe.

Gdy tak nie powiodło się nowe wydanie „Scoutingu“, tem większe znaczenie miało ukazanie się nakładem Tow. Nauczycieli Szk. Wyż. „*Harców młodzieży polskiej*“ w opracowaniu profesorów Eugenjusza Piaseckiego i Mięczysława Schreibera. Przygotowywana zgórą rok wcześniej — przed ukazaniem się podręcznika Małkowskiego, po jego wyczerpaniu, a wobec żywiołowego szerzenia się ruchu nowa ta przeróbka klasycznej książki Baden-Powella słusznie uznana została za celową i miała wielkie powodzenie.

Zasługą główną autorów, którzy korzystali z pomocy i rady grona zainteresowanych wychowawców, uczonych i sportowców (Błażek, Bykowski, Czołowski, Hahn, Kubala, Miziewicz, Romer, Zaruski), było dalej posunięte spolszczenie skautingu — w doborze przykładów dzielności, patriotyzm, w zakresie gier i zabaw, a także w słownictwie. Nie wszystkie zaproponowane tam terminy się przyjęły, ale cały szereg zyskał i zachował do dziś prawo obywatelstwa, jak harcerz, harcmistrz, harcerstwo, zastęp, zastępowy, ćwik.

Prawie równocześnie z „Harcami“ wyszła w Krakowie kieszonkowa książeczka, zawierająca szereg najpotrzebniejszych wiadomości technicznych, „*Vademecum skauta*“ Zygmunta Wyrobka, komendanta drużyn krakowskich.

W tym też czasie ukazały się prace Henryka Bagińskiego (pod pseudonimem Józefa Chłopskiego), drużynowego lwowskiego — „*Znaki konwencjonalne*“ i „*Terenoznawstwo*“, wydane nakładem Drużyny Strzeleckich. Za charakterystyczny znak czasu uważać trzeba, że i książkę Libińskiego wydał wtedy podręcznik „*Jak czytać austriackie mapy wojskowe*“.

Przygotowania wakacyjne.

Naczelnictwo skautowe i redakcja „Skauta“ starały się przygotować drużyny do jaknajlepszego wyzyskania wakacyj letnich i zapewnić im pomoc w przedsięwzięciach obozowych i wycieczkach. Wydano przepisy i wskazówki zgłaszania zamierzanych wycieczek i kolonij, zaopatrywania się w legitymacje sokole, przestrzegania zasad higieny i ostrożności (zwłaszcza przy kąpielach), zbierania

roślin lekarskich, działania społecznego (oświatowego) i t. p.

Przeceniano przy tem ruchliwość, sprawność i karność drużyn i ich kierowników, a pozwalano sobie zbyt pochopnie marzyć o cudownej skuteczności rozkazów bez dostatecznej troski o prawdopodobieństwo ich wykonania.

Po tej linii szły nakazy powszechnego prenumerowania „Skauta”, wyznaczenia w każdej drużynie korespondenta redakcji, nadsyłania miesięcznych raportów, zgłaszania wycieczek, a przedewszystkiem rozkaz, aby wszyscy skauci maturzyści i wszyscy zastępowi stawili się dnia 9 sierpnia w Skolem na 2^{1/2}-tygodniowy przygotowawczy kurs dla „młodszych instruktorów” (dziś: dla drużynowych); zobowiązywano ich do tego moralnie „pod odpowiedzialnością dyscyplinarną”.

W Skolem zamierzano wogóle przeprowadzić na wielką skalę wyszkolenie starszyny i młodzieży: oprócz kursu nauczycielskiego „Sokoła” czyli instruktorskiego oraz wyżej wymienionego kursu dla instruktorów młodszych postanowiono tam urządzić wzorową kolonję skautową, przewidując 2 zmiany po 60 chłopców. Nie zapewniono sobie jednak przez dość wczesne porozumienie uczestników z określonych drużyn, ani udziału dostatecznej liczby sił kierowniczych, które na domiar złego zrażać począł pewien narzucany zgóry szablon i które raczej skłaniały się ku swobodnemu wypróbowaniu rozmaitych pomysłów nieurzędowych.

W rezultacie, jak zobaczymy urzędowe zamierzenia wypadły dość błado, a dobry rozrost ruchu zapisać wypadnie przedewszystkiem na karb garncących się coraz szerszych sfer młodzieży i krzepnącego zmysłu jedności pomimo krytycznego stosunku do władz organizacji. (d. c. n.)

STANISŁAW SEDLACZEK

METODY SKAUTOWE.

według dzieł Baden-Powella*)

Zasadnicze tezy

Opis metod skautingu nie jest łatwy, jak opis każdej rzeczy żywej i rozwijającej się: zawsze będzie miał w sobie pierwiastek martwoty.

Skautmistrz ma poprostu być znawcą chopca (a boy-man), to jest:

1) Musi mieć w sobie ducha chłopięcego, i musi, jako pierwszy krok, być zdolnym zająć odrazu właściwe stanowisko w stosunku do chłopców.

2) Musi zdawać sobie dokładnie sprawę z psychiki chłopców w różnych okresach wieku.

3) Musi mieć do czynienia raczej z indywidualnym wychowankiem, niż z masą.

*) Skróty: A—Aids to scoutmastership, 1920.
Sc. Sc. f. B—Scouting for Boys, wyd. 9. 1919 r.
W.W. C—The Wolf Cubs Handbook, 1919 r.
R—Rovering to success, 1922 r. Cyfry wskazują stronicę.

4) Musi starać się o pobudzenie ducha społecznego wśród owych indywidualnych jednostek, aby osiągnąć najlepsze wyniki (A 11).

„Praca skautowa polega jedynie na wzbudzeniu w chłopcu ambicji (to give to the boy amb.) i chęci do uczenia się dla siebie, osiąga się to przez poddawanie chłopcu (suggesting) czynności, które pociągają go, a które następnie uczą go przez popełnione błędy (by failing to work), aż, przez doświadczenie, zacznie wykonywać te czynności prawidłowo. Różne rodzaje (branches) i szczegóły zajęć podane w SCOUTING FOR BOYS, jedynie **poddają** (suggest) czynności z których skautmistrz może wybrać te, które będą odpowiednie dla pozyskania różnych rodzajów chłopców“ (A. 21).

Ta forma wychowania jest oparta w bardzo dużym stopniu na zasadach systemu Dr. MONTESSORI.

Niedawno pytano ją, jak stosować jej system do dzieci, gdy wyrosną już z okresu pierwszego dzieciństwa, po sześciu czy siedmiu latach. Ona zaś odpowiedziała: „Wy macie w Anglii: BOY SCOUTS, a ich metoda (training) jest naturalną kontynuacją tego, co ja stosuję do dzieci“ (A. 21).

Jest kilka zasadniczych tez charakterystycznych metodyki Baden-Powellowskiej; formułuję je na własną rękę, nie znalazłszy kompletnego zestawienia u B. P.: 1) nie tyle dać wiedzę i umiejętność, ile zachęcić do zdobywania ich, do pracy nad sobą w dziedzinie moralnej, intelektualnej i praktycznej życiowej, 2) oparłszy się na wrodzonych skłonnościach chłopca, zainteresować, 3) wytworzyć i podtrzymać nastrój sprzyjający ćwiczeniu danych dyspozycji n. p. „jesteś rycezem”, „wędrujesz do szczęścia”, 4) zorganizować wpływ wychowawczy otoczenia, 5) odwoływać się do wyższych uczuć, 6) wyrabiać przyzwyczajenia pożądane przez stałą praktykę, 7) pobudzać wychowanka do stałej pracy przez współzawodnictwo, 8) kształcić cechy pożądane w życiu społecznym, zarazem równoważyć możliwie ujemne strony współzawodnictwa przez organizowanie współdziałania, indywidualizować wpływ wychowawczy. 9) Wszystkie te zasady stosuje się na tle zastępu, to jest małej (6 — 8) grupy młodzieży, stąd mowa o „systemie zastępowym”, w przeciwstawieniu do masowego wychowania. Zajmiemy się bliższem wyjaśnieniem tych zasad.

Zachęcić do pracy nad sobą

„Praca skautowa polega na wzbudzeniu w chłopcu ambicji i chęci uczenia się dla siebie.

„Tu zatem leży najważniejszy cel ćwiczenia skautowego—wychowywać; nie nauczać (not to instruct), rozumiecie mnie, lecz wychowywać, to jest zachęcić chłopca do tego by samodzielnie się uczył, z własnego popędu, rzeczy, które pomagają w wyrobieniu charakteru (A. 43)“.

Nie można dosłownie brać zwrotu „nie nauczać (not to instruct), lecz wychowywać, to jest (that is), zachęcać i t. d.”. Rozumiem, że nie chodzi tu Baden-Powellowi o wyjaśnienie

terminu „wychowywać”, lecz o podkreślenie konieczności wychowywania chłopca do samodzielnej pracy nad sobą. Jest to bardzo w duchu ZARZECKIEGO, który twierdzi, że d o w o d e m d o j r z a ł o ś c i j e s t u m i e j ę t n o ś ć w y c h o w y w a n i a s a m e g o s i e b i e .

„Wychowanie samego siebie, to jest to, czego chłopiec samodzielnie się uczy — oto, co pozostanie jego własnością i będzie nim kierować w późniejszym życiu znacznie więcej niż to, co mu nauczyciel włoży w głowę na lekcji (Sc. 234).

„Naszem usiłowaniem jest nie tyle ujęcie chłopców w karby dyscypliny, ile nauczenie ich, jak sami mają się wziąć w karby”. Sc. f. B. 217). Podnieta do doskonalenia się, jeśli jest należycie zakorzeniona w osobniku, wywołuje jego czynny wysiłek, po linii najlepiej odpowiadającej jego temperamentowi i zdolnościom”. (A. 44)

„Przedmiot, który chcemy wdrożyć musimy uczynić pociągającym, musicie chwytać swą rybę na soczystego robaka, a nie na kasek twardego, suchego ciastka (Sc. f. B. 302).

Zachęcić do zajęć, wyrabiających pożądane dyspozycje, oto kardynalna zasada Baden-Powella.

„Zamiar wasz pozyskania chłopca dla podania go dobremu wpływowi porównałbym z usiłowaniem rybaka, który chce złowić rybę.

„Jeżeli na wędkę założycie przynętę, która Wam smakuje, zapewne nie wiele złowicie — w każdym razie nie złowicie płochliwej, dzikiej ryby. Używajcie dlatego przynęty, która rybie smakuje”.

„Tak samo z chłopcami; jeżeli spróbujesz prawić im kazania na temat, który tobie wydaje się podniosłym, nie złapiesz ich. „Babskie gadanie” odstraszy bardziej uduchowionych z pomiędzy nich, a to są właśnie ci, których chciałbyś zatrzymać. Jedyną drogą jest wynaleźć coś takiego, co rzeczywiście ich pociąga i interesuje”. (Sc. f. B. 309).

Niezbędnym warunkiem naszego wychowania jest stanąć samemu na miejscu chłopca, patrzeć na rzecz z jego punktu widzenia — przedstawić mu przedmiot w takiej postaci, jaka mu się podoba i w ten sposób osiągnąć, by sam się uczył, a nie abyście w niego wkuwali”. (Sc. f. B. 311.)

Zainteresować

Chodzi zatem o poznanie zainteresowań wrodzonych młodzieży, pobudzanie zainteresowań w kierunku przez wychowawcę pożądanym, rozwijanie ich t. j. pogłębianie i rozszerzanie ich zakresu. Punktem wyjścia musi być znajomość zainteresowań i ich rozwoju. Baden-Powell dochodzi do niej drogą obserwacji własnych wspomnień, a nie drogą systematycznych studjów.

Kwestja o ile należy opierać wychowanie tylko na zainteresowaniach — u Baden-Powella, zdaje się nie istnieje. O ile mogę sobie zdać sprawę, bez szczegółowych poszukiwań, umie on dla całego, szerokiego zakresu wiadomości i umiejętności skautowych znaleźć sposób podania ich w formie interesującej, popartej nadto przez

przekonywujące motywy za koniecznością nabywania danych wiadomości. Ponieważ zaś ten zakres obejmuje znaczną część materiału wchodzącego w zakres szkolny, można bez wielkiego ryzyka twierdzić, że metodami Baden-Powella dałoby się osiągnąć zainteresowanie młodzieży w zakresie przynajmniej niższych klas szkół średnich. Materiał klas wyższych stawia młodzieży trudniejsze zadania; opracowania metodyki B. P. dlatego materiału nie mamy, program Rovers, młodzieży ponad lat 17, dostosowany jest przede wszystkim do młodzieży pozaszkolnej, jednak i dla metodyki nauczania w wyższych klasach nie jeden z pomysłów B. P. ma zastosowanie n. p. wędrówki po kraju dla zainteresowania geografją, geologią i nauczania ich.

Wytworzyć „nastroj”

Zdaje mi się, że bardzo istotnym dla metody Baden-Powellowskiej pobudzenia, a zwłaszcza podtrzymania zainteresowania, jest wytworzenie pewnego stałego „nastroju”, którego rodzaj przystosowany jest do wieku młodzieży.

Termin „nastroj” może nie odpowiada dokładnie pojęciu, o które tu chodzi. Otóż używam tu tego wyrazu „nastroj” na oznaczenie pewnego złożonego stanu uczuciowego chronicznego, spowodowanego zasobem pewnych wyobrażeń skupionych dokoła pewnego centrum.

Jest w tem pojęciu „nastroju” coś wspólnego z ZARZECKIEGO „ideaą przewodnią życia”.

Spróbuję opisać o co mi chodzi.

Baden-Powell powiada dziecku „jesteś wilczkiem, które ma wyrósć na dużego, silnego wilka.” Wyzyskuje tu powszechnie znane zainteresowanie się dzieci zwierzętami. Zjawisko totemizmu w pierwotnych społeczeństwach, cały szereg porównań w języku (odważny jak lew, niezgrabny jak niedźwiedź i t. p.) personifikowanie w bajkach i cały szereg innych objawów wykazuje że otoczenie zwierzęce wywierało wpływ na człowieka*).

Baden-Powell, wytwarza sztucznie takie otoczenie zwierzęce, w wyobraźni dzieci, opowiadając im o Mowglim, małym Hindusie, który wyrósł wśród wilków, o Szer Chanie, Akilu i innych bohaterach powieści Kiplinga. Wskazuje cechy niezbędne wilkowi, zaraz nawiązuje do pożądanego cech człowieka. „Podróżnicy podpatrzyli jak się odbywa wychowanie prawdziwego wilczka. Pierwsze lekcje wyrabiają w nim szybkość i zwinność... Następnie nie dają mu jeść i każą polować, gdy głodny. Próbuje tedy gonić i skakać za ptaszkami, ale wnet spostrzeżę, że to nie popłaca. Jeżeli ma co z tego wynikać, trzeba przywarować, czołgać się, skakać nieznacznie, wyczekiwać w zasadzce. Jeżeli się tego nie wyuczy porządnie, zginie z głodu. Jego obiad zależy od niego samego.

Tak samo rzecz się ma z chłopcem... i on musi torować sobie drogę w życiu... jeżeli pragnie powodzenia w życiu, musi starannie się w życiu rozglądać i uczyć wszystkiego, co mu może dopomóc w obranym zawodzie.

*) Zarzecki. Wstęp do pedagogiki, str. 26.

Postarajcie się tedy, abyście byli jako prawdziwe wilczęta, przygotowujące się do samodzielności w życiu... (Wolf Cubs, polski przekład str. 7.)

I oto dzieci zaczynają żyć życiem wilczej gromady z „KSIĘGI DZUNGLI” KIPLINGA.

Jak wilki mają swój Krąg Rady, jak wilki swego wodza Akila, witają „wilczęta” swego wodza, instruktora „wielkiem wyciem”, czemś w rodzaju kombinacji zabawy, swoistej musztry i ceremonii, a potem w grach odtwarzają—przeżywają poszczególne sceny z życia Mowglie go w puszczy.

Ciekawy jest sposób wprowadzenia pojęcia prawa. Nawiązuje się do przygody Mowglego z małpami, które go porwały, charakteryzuje małpy jako „głuptasków” którzy się wszędzie kręcą bez żadnego zajęcia, nie znając żadnych gier, ani słuchając praw. ...Każda gra ma swoje reguły. Takie reguły dla gry wilczęcej mamy w PRAWIE WILCZEJ GROMADY:...

1) Wilczek ustępuje starym wilkowi.

2) Wilczek jest nieustępliwy wobec samego siebie (polski przekł. str. 24, 26, 34).

Przedstawiłem to wprowadzenie tylko w punktach wytycznych.

Nie wszystkie dyspozycje można kształcić na tle przeżywania życia wilcząt. Wprowadza więc Baden-Powell w pewnym momencie drugą, mówiąc jego stylem, wielką grę: naśladowanie krasnoludków. Tu opiera się na zainteresowaniu dzieci opowiadaniem bajecznymi: Dzieci słyszały już zapewne o krasnoludkach.

W opowiadaniach B. P. krasnoludki to dobre małe duchy opiekuńcze domowe, pomagające swym gospodarzom w robotach domowych.

Dzieci zachęca się do naśladowania: cicho wstać wcześniej rano, wykonać drobne roboty, wyręczając starszych, jak krasnoludki sprawiając się cichutko i nie wyglądając podziękowań ani nagród za swe usługi. Stopniowo przyzwyczajają się dzieci do takich usług poza domem.

Zainteresowanie i to, co nazwałem „nastrojem”, podtrzymuje się znów zabawami (taniec krasnoludków), a pomocy bliźnim uczy odrazu, wskazując szereg sposobów „jak się stać pożytecznym.”

Trzecia grupa wyobrażeń i uczuć koncentruje się około naśladowania fragmentów życia dzikich ludów, Zulusów, Czerwonoskórych Indian, traperów i skautów.*) na kresach cywilizacji.

Właściwie zasadniczymi ośrodkami koncentracyjnymi w THE WOLF CUBS są tylko dwa: życie zwierząt-wilków i życie skautów, „Krasnoludki” występują w wychowaniu chłopców tylko epizodycznie, w wychowaniu dziewcząt są wyzyskane szerzej, nawet w nazwie, odpowiednikiem żeńskim wilcząt (the wolf cubs) są krasnoludki (brownies).

*) Wyraz „skaut” ma tu znaczenie pierwotne: wywiadowcy oddziałów wojskowych lub wypraw kolonizacyjnych w dzikich krajach.

Szumiący Dąb ma głos.

Natura Polaka.

Przedziwna, pełna tajemnic jest natura Polaka,—pełna sprzeczności: najwspanialszych skarbów i beznadziejnych zda się, mielizn, — wybuchów energii bohaterskiej i leniwego otępienia... Tragicznym, ale zarazem zbawczym jej rysem jest — możnaby rzec — przekorność. Czyż to nie ona sprawia, że w czasach pomyślności i powodzenia słabniemy i ustajemy w wysiłkach, niebacznie trwoniąc dorobki i sposobności, lecz zato w okresach klęski i upadku „na wspak światu” zdobywamy się na czyny olbrzymie, ratujemy się od zagłady i stwarzamy nowe okresy rozwoju?!

Rys to tragiczny, bo wciąż udaremnia rozkwit najwyższy Narodu, ale zbawczy zarazem, bo powoduje stale odrodzenie, gdy zło osiąga szczytu.

Znaleźć sposoby takiego przetworzenia natury Polaka, by jej potężny, twórczy, bohaterski bunt przeciwko złemu ugruntować, utrwalić jako stałą cechę charakteru narodowego, a zawsze czyhającą pokusę zleniwienia, wypoczynku „na laurach” i łatwego używania opanować, okiełznać i wyrwać z korzeniem — to największe zadanie wychowania narodowego.

Wszystko co potęguje w nas miłość wielkich wysiłków i wielkich zmagania, a wstręt do bezładu i niedołęstwa — jest pożądanym środkiem pomocniczym w rozwiązaniu tego walnego zadania.

Groźna chwila.

Baczmy, byśmy chwyтали w lot okazje następczące się! Dają nam one właśnie te upragnione środki, stanowią ćwiczenie gotujące nas do dokonania stanowczej przemiany.

Przeżywamy w Polsce chwilę groźną.

Po wspaniałym wysiłku zdobywania i obrony niepodległości wzbiera znów fala niedołęstwa wobec złego.

Wewnętrznie — nieróbstwo, sobkostwo, nieszczerość i nieudolność. Zewnętrznie — potężniająca bezczelność zachłanności niemieckiej i oportunistów stopniowo przez nią kaptowanej opinii międzynarodowej.

Krok jeszcze — i świat przykłaśnie biorącym się do robienia porządku w nieumiejącej się rządzić Polsce Niemcom.

W takiej chwili zdrowy duch narodu musi się zdobyć na wielki, zbawczy czyn. Zelektryzować nas wszystkich powinien potężny zew

do pracy i do broni!

Podwoić i potroić trzeba wydajność naszych wysiłków! Precz z doktrynerstwem ograniczania pracy w takiej chwili, gdy ci, co nam zagrażają, pracują od nas więcej i lepiej! Entuzjazm pracy nieśmy — bez tego frazesem pozostanie popieranie rodzimego przemysłu!

Oszczędność i ofiarność tylko przy pracy wyteżonej są zrozumiałe i skuteczne. Uzupełnijmy więc te hasła przyszłego roku hasłem pracy, stając się jej apostołem i wzorem.

Wzrost alkoholizmu — to odwrotna strona zmniejszonej pracowitości. Zwalczając alkoholizm,

torować drogi będziemy zwiększeniu wydajności pracy, a z nią oszczędności i ofiarności.

Organiczną całość stanowią te hasła. Przejęcie się niemi stworzyć z nas może zwycięski hufiec bojowników odrodzenia twórczości wewnętrznej Narodu.

Przysposobienie wojskowe.

Ale czasy nie są takie, by tylko pracą przyśność nasza mogła być zabezpieczona. Patrząc trzeźwo, rozumiemy, że tylko ostateczna, doskonała, powszechna nasza bojowa gotowość może powstrzymać odwiecznego wroga naszej rasy od ponownego „parcia na wschód” i najazdu ziem naszych zachodnich.

Konsekwencje tego zrozumienia wyciągnąć powinniśmy z całą bezwzględnością — i obok hasła pracy i oszczędności postawić hasło współdziałania wszystkimi siłami w przysposobieniu wojskowym narodu — a przede wszystkim młodzieży.

Odrpawa Komendantów Chorągwi i Rada Naczelna zajęły w tej sprawie stanowisko wyraźne, trzeba jednak, by cały ogół Harcerstwa to jasno rozumiał i całą siłą najważniejszą sprawę przysposobienia wojskowego poparł.

Jeżeli postawienie jej dotychczas dalekie jest od ideału, jeżeli się krytykuje ujemne strony czy hufców szkolnych, czy obozów letnich, to jednak fałszywem zgoła byłoby odsuwanie się od tej akcji. Przeciwnie, właśnie harcerstwo winno w niej przodować gorliwością, powagą, wysokim poziomem moralnym, często tak trudnym do zdobycia w oddziałach p. w. z powodu niskiego stanu kultury moralnej w społeczeństwie.

Przecie to tylko nowy rozdział w dążeniu do zrealizowania polskiego ideału rycerskiego, — żołnierza obywatela, a dotychczasowe dorobki harcerstwa na tem polu muszą być dla nas ostrogą w tych wysiłkach.

Zbyt często pozostawiani sami sobie harcerze w gronie nieharcerzy tracą to dążenie. Musimy uczynić wszystko, by temu zapobiec: pobudzić ich szlachetną ambicję, wzmocnić wolę, ale i zmniejszyć pokusy — gromadząc, przynajmniej do czasu pewnego wyrobienia w czysto harcerskich oddziałach lub dając harcerzy przełożonych.

Tworzenie harcerskich oddziałów p. w. i powszechne zdobywanie stopni p. w. niech się stanie wyrazem naszej realizacji hasła: do broni!

Niewyzwoleni.

Wreszcie jeszcze jedno chciałbym z groźnej chwili dzisiejszej wysnuć: stańmy się żarliwymi rzecznikami sprawy niewyzwolonych naszych obszarów.

Skoro Niemcy otwarcie sprawę rewizji swoich z nami granic stawiają, jedyna godna i rozumna dla nas droga stwierdzać wszystko słowem i piśmem, ale czynem słusność i sprawiedliwość rewizji na naszą korzyść, t. j. nie oddającej zpowrotem polskie ziemie na germanizację, lecz posuwającej dalej proces wyzwolenia uciemiężonej, ogłupianej i do podłego zaparcia narodowości i rasy doprowadzonej ludności prapolskiej.

Proponuję, by każda drużyna obrała jakąś częśćkę jęczącej w jarzmie germańskim ziemi polskiej — Mazurów, Warmji, Pomorza, Wielkopolski, Śląska i pobratymczych Łużyc, — by poznawała jej położenie obecne, geografję i historję, bogactwa naturalne, zaludnienie, zagospodarowanie, — by się starała o nawiązanie znajomości osobistych, korespondencji, wymiany widokówek, piśm, — by obmyślała zorganizowanie wycieczki, — by podjęła propagandę we własnym społeczeństwie słusznej sprawy windykacji wcześniej czy później tych ziem niewyzwolonych.

Gdy miłość i znajomość niewyzwolonych braci naród ogarnie, zdobędzie on się na taki tego wyraz, który może dokonać cudu — przekonać świat, że słusność po naszej stronie, i doprowadzić do rewizji innej niż ta, o jakiej marzą Niemcy.

Szumiaczy Dąb.

Z przemówienia Ministra Oświaty.

(na IV zjeździe inspektorów szkolnych).

Ministerstwo oświaty nie jest ministerstwem nauczania, ale powołane jest do tworzenia duchowej kultury polskiej i duszy narodu w taki sposób, iżby Polska mogła odzyskać swe dawne wysokie stanowisko w świecie cywilizowanym. Nie wystarczy nam odzyskanie bytu państwowego, musimy odzyskać nasze stanowisko w świecie z epoki wieku złotego. Aby duszę polską do tego celu urobić, musimy sami, jako kierownicy wychowania publicznego wytworzyć w sobie właściwą duszę zbiorową.

Najbardziej zasadniczym celem szkoły jest wychowanie. Moment wychowania należy postawić przed kształceniem. Tragedją jest, gdy człowiek wchodzi w życie bez kultury duchowej.

Trzeba, by szkoła, obok ogólnego kształcenia i rozwijania zdolności umysłowych — dawała jak najwięcej praktycznych korzyści. Jeżeli dziecko ma uzdolnienia literackie, należy je rozwijać, ale jeśli ich niema, trzeba szukać w niem zdolności innych, życiowych. Winniśmy zwłaszcza cenić uzdolnienia i zamiłowania praktyczne na równi z literackimi.

W najcięższych chwilach naszego bytu państwowego byłem zawsze pełen wiary w lepszą przyszłość. Naród nasz potrafił w okresie niewoli zachować swą egzystencję narodową, a nawet dojść do olbrzymiego renesansu na wszelkich polach. Dowodzi to, że mamy potężne siły życiowe.

Chcę na dwa momenty zwrócić uwagę. Przede wszystkim na wielki patriotyzm w masach ludowych. Największym cudem — mojem zdaniem — było u nas to, że w pierwszych trzech latach naszej obecnej niepodległości, mając surogat władz państwowych, brak wszystkiego, policji, wojska, otoczeni pożarem rewolucji, podminowani od wewnątrz, mogliśmy odeprzeć bolszewików i zachować spokój i ład.

Drugą siłą potężną, to pęd do dorobkiewiczstwa w masach. Chciałbym, by to słowo „dorobkiewicz” było inaczej niż dotąd rozumiane. Dotychczas oznacza ono coś ponizającego, więcej, niż

utrącajuszostwo. Jeśli Polska ma się dorabiać — to muszą się dorabiać Polacy. Naród—złożony z niedołęgów — nie może być wielkim. Pęd ku górze, do podnoszenia siebie, względnie swych dzieci, jest gwarancją wielkości Polski. Musimy z tym pędem w szkole się liczyć, wychowywać duże ambicje, uznawać zasadę: „Dźwigam siebie—a przez siebie Polskę.“ Zharmonizowanie w duszy tego pędu: ambicji indywidualnej z ambicją narodową — to zadanie główne szkoły. Ambicję tę należy rozwijać nie tylko w szeregach inteligencji, ale w masach ludowych.

Cały aparat administracji szkolnej ma czuwać nad wychowaniem duszy narodu. Jeśli ta dusza ma być naprawdę zdrową, musi u pracowników gorować moment miłości. Nauczyciel musi uczniom dać umiejętność kochania. Tylko miłość jest twórczą. Kochać trzeba nie tylko samych Polaków. Jestem jednym z twórców nacjonalizmu polskiego, mimo to powiem, że chociaż suwerenem Polski jest naród polski, pamiętać musimy, że w państwie naszym są i inne narodowości.

Uważam za grzech, jeżeli nauczyciel czemkolwiek okazuje lekceważenie dzieci nie polskich. Zadaniem szkoły polskiej na kresach jest przyciąganie ich do Polski kulturą. Musimy się kierować w tej pracy miłością, a nie niechęcią.

Jeżeli miłość obowiązuje nas do obcych, to tembardziej do siebie, wewnątrz narodu polskiego. Każdy nauczyciel i inspektor może mieć przekonania osobiste polityczne, byleby nie antypaństwowe. Nauczyciel musi swą godność szanować więcej, niż inny urzędnik państwowy, bo jest wychowawcą. Może on brać udział w życiu publicznym, jest to nawet jego prawem i obowiązkiem, ale winien to życie nastrojać cechą miłości. Jeśli krytykuje to nie w ten sposób kto coś zrobił, ale jak zrobił. Trzeba szkołę trzymać daleko od polityki partyjnej.

Nie jestem przeciwny walkom, bo nie ma postępu bez walki. Ale są różne walki. Walki stronnictw zniszczyły Grecję, natomiast Anglja walce rozumnych obozów politycznych zawdzięcza dzisiejszą potęgę. Walka o ideę, programy jest postępową, walka koterji i klik jest czynnikiem ruiny. Jeśli nauczyciele dadzą zrozumienie tego, to przyczynią się najbardziej do potęgi Polski.

GDY W CIEPLE OGNISK RODZINNYCH ŁAMAĆ SIĘ BĘDZIECIE TRADYCYJNYM OPŁATKIEM, POMYŚLCIE O MATCE NASZEJ WSPÓLNEJ, O POLSCE, KTÓRA DZIŚ UBOGA I Z WSZYSTKICH STRON PRZEZ WROGÓW ZAGROŻONA, NA WASZĄ DZIELNOŚĆ I WYTRWAŁOŚĆ LICZY, ŻE JĄ KU MOCARNEJ POPROWADZICIE PRZYSZŁOŚCI.

POMYŚLCIE O NIEJ — I POSTANÓWCIE LEPIEJ JEJ SŁUŻYĆ — SŁUŻYĆ CAŁEM ŻYCIEM. BÓG NIECH WAM DOPOMOŻE.

TO ZAMIAST ŻYCZEŃ PRZESYŁA WSZYSTKIM DRUHNOM I DRUHOM

GLÓWNA KWATERA MĘSKA.

ST. SEDLACZEK.

W sprawie organizacji Harcerstwa.

Artykuł na ten temat był przygotowany do listopadowego numeru „Harcmistra”. Odłożony z powodu braku miejsca, był przedmiotem dyskusji na N. R. H. To, co z głosów w dyskusji uznałem za słuszne, uwzględniam tu.

Kilkoletnie doświadczenie nasuwa szereg myśli o potrzebnych uzupełnieniach i zmianach w naszym statucie i regulaminach.

Dyskusja o formach organizacyjnych może stać się szkodliwą, jeżeli rozpęta się zbyt szeroko i obejmie zwłaszcza umysły niedojrzałe i nieprzygotowane do rozstrzygnięcia takiej trudnej sprawy. Zebranie jednak kwestyj nasuwanych przez życie organizacyjne i pomysłów ich rozstrzygnięć, oraz dyskusja w sferach kierujących Z. H. P. są niezbędne jeżeli mamy ulepszać ustrój Z. H. P.

Podaję tu tylko niejako spis kwestyj, które mnie się nasunęły, oraz pomysły ich rozwiązania. Niech, kto może, doda swoje kwestje i swoje pomysły.

1. **Drużyna** każda musi mieć oparcie o jakąś trwałą instytucję (szkoła, plebanja, odpowiedzialne stowarzyszenie). Miejscowe towarzystwa harcerskie, nazwijmy je „gniazdami”, byłyby najbardziej pożądanym oparciem. Bez spełnienia tego postulatu praca będzie ciągle dyletanckim partaczeniem, bez instruktorów, bez środków, bez ciągłości.

2. **Gniazdo** harcerskie powinno być odpowiedzialnikiem miejscowych skupień innych stowarzyszeń, np. gniazd sokolich, miejscowych towarzystw Macierzy Szkolnej. Powinno ono jednoczyć całość obojej płci młodzieży, instruktorów, harcerzy starszych i członków współdziałających Z. H. P. w danym środowisku. Dla małych skupień na pewnym obszarze (małe miasteczka, wsie) należy tworzyć takie skupienia w miastach powiatowych lub innych większych. Gniazdo powinno żyć możliwie samodzielnie, a trwałe podstawy mieć we własnym lokalu, budynku, boisku.

Gniazdo powinno być osobą prawną (mieć własny, zalegalizowany statut), ale zalegalizowanie statutu, jak wogóle istnienie gniazda powinno być uzależnione od Naczelnictwa.

a) W ramach dzisiejszego statutu Z. H. P. możnaby osiągnąć możliwość tworzenia takich gniazd, uzyskując od władz możliwość legalizowania statutów Oddziałów i tworząc zamiast dzisiejszych Oddziałów, obejmujących duże obszary — oddziały małe, miejscowe, powiatowe. Wtedy trzeba by wytworzyć organ okręgowy (wojewódzki), spełniający rolę dzisiejszych zarządów oddziałów.

Ze względu na przyzwyczajenie do pewnej przyjętej już terminologii to rozwiązanie byłoby może niedogodne, wobec czego

b) należałoby pozostawić organizację oddziałową, rozumiejąc przez „oddział Z. H. P.”

całość Harcerstwa na pewnym większym obszarze, naogół mniej więcej odpowiadającym województwu,

a wytwarzać miejscowe i powiatowe towarzystwa harcerskie pod nazwą „Gniazdo Harcerskie w”.

Każde gniazdo zrzeszałoby: 1) drużyny męskie, 2) drużyny żeńskie, 3) instruktorów i instruktorki, 4) harcerzy i harcerki, wychodzące z drużyn (widziałbym je najchętniej w drużynach starszo harcerskich, podlegających głównym kwaterom), 5) członków współdziałających Z. H. P. t. j. instruktorów technicznych nie harcerzy, przyjaciół Harcerstwa, opiekunów drużyn, 6) ewent. członków popierających (tylko płacących składki):

Każdy „dział” w gnieździe miałby dużą samodzielność i swobodę wewnętrzną pracy, w myśl zasad harcerskich i wskazówek władz wyższych i naczelnych. Całość gniazda reprezentuje przewodniczący, ogniskuje i uzgadnia pracę działów zarząd.

Samo przez się rozumie się, że zasadniczą kwalifikacją do samodzielności t. j. do zezwolenia na zorganizowanie gniazda, jako osoby prawnej, musi być odpowiednio wysoki poziom pod każdym względem, a zwłaszcza pod względem poczucia się do lojalności i obowiązków wobec całości Harcerstwa.

Sobkostwo cechujące np. znaczną część Kół Przyjaciół musi ustąpić miejsca zrozumieniu potrzeby poparcia władz naczelnych. Instruktorom przypada i pod tym względem odegrać rolę budowniczych, niestety są i tacy instruktorzy, którzy właśnie budzą i podtrzymują tego ducha egoizmu partykularnego.

3. **Oddziały:** a) dla prawidłowego działania muszą uzyskać osobowość prawną. I co do ich zarządów nasuwają się podobne uwagi, jak co do K. P. H. Oddziały, rozumiejące i spełniające obowiązki zarówno wobec drużyn, jak i związkowe należą do wyjątków. Nie wszystko tłumaczy ciężki stan ekonomiczny Polski i brak ludzi do pracy społecznej.

b) należy uprościć organizację wewnętrzną Z. O., rozszerzyć kompetencje komendantów (komendantek) Chorągwi, odciążając prezesów od czynności połączonych z mianowaniami, wpisem drużyn i t. p.

c) do zarządów oddziałów należy wybierać jedynie członków czynnych oraz w s p ó ł d z i a ł a j a c y c h, (działających), inne osoby, które mogą być pomocne swem stanowiskiem, stosunkami, poparciem materjalnem, zapraszając do Oddziałowych Kół Przyjaciół (Oddziałowych Komitetów Popierania Harcerstwa).

4. **Naczelnictwo** a) powinno składać się z następujących członków: 1) przewodniczący Z. H. P., zarazem faktyczny przewodniczący Naczelnej Rady, 2) wiceprzewodniczący Z. H. P., stale urzędujący zastępca przewodniczącego, faktyczny kierownik prac Naczelnictwa, 3) wiceprzewodniczący — sprawy administracyjne, skarbowe, gospodarcze, 4) Harcerz Naczelną (Naczelnik Głównej Kwatery M.), 5) Harcerka Naczelną

(Naczelniczka Głównej Kwatery Z.), 6) Kapelan Z. H. P., 7) sekretarz generalny Z. H. P., zarazem dyrektor biura Naczelnictwa, 8) kierownik działu Kół Przyjaciół, 9) k. działu wydawnictw, 10) k. działu dostaw, 11) przedstawiciel Głównego Komitetu Popierania Harcerstwa (przy Naczelnictwie), 12) lekarz naczelną, 13 i 14) przedstawiciele szkolnictwa.

Osoby 1 — 7 wybierane z reguły przez Naczelną Radę, ale niekoniecznie z jej składu, stanowią prezydium Związku. Inne osoby mogą być kooptowane przez Naczelnictwo i powołane następnie przez N. R. H. do jej składu. Każda osoba powołana przez N. R. H. do Naczelnictwa staje się tem samem członkiem Rady. Prócz tego Naczelnictwo może kooptować jeszcze sześć osób, do ogólnej liczby 20, w razie wytworzenia się nowych działów prac lub rozrostu istniejących (np. redaktorzy pism związkowych, dyrektor Stancji Zw. i t. p.).

Dział Starszego Harcerstwa nie jest tu wymieniony. Skłaniam się coraz bardziej do takiej koncepcji, żeby harcerstwo w całej pracy wychowawczej i t. zw. wewnętrznej Z. H. P. skoncentrować w Głównych kwaterach i odpowiednio w Komendach Chorągwi, a zrzeszeniem St. H. nadać charakter drużyn. Jednym z bardzo poważnych argumentów za tem jest przysposobienie wojskowe akademickie i wogóle starszej młodzieży. Wymaga ono właśnie formy drużyn.

5. **Naczelną Rada Harcerską.** Skład: a) Prezydium Honorowe Z. H. P.; b) 24 osoby wybrane przez Zjazd Walny; c) członkowie Naczelnictwa; d) prezesi lub w ich zastępstwie delegaci Zarządów Oddziałów. Razem około 60 osób.

24 osoby wybierane przez Zjazd Walny winnyby być wybierane osobno na komisjach: męskiej, żeńskiej i kół Przyjaciół; przyczem każda komisja wybiera taką część liczby ogólnej (t. j. 24), jaka wypadnie proporcjonalnie do ilości opłat wniesionych przez daną część organizacji (drużyny i instr. męskie, drużyny i instr. żeńskie, Koła Przyjaciół) na rzecz Związku do dyspozycji Naczelnictwa, oraz do ilości obecnych na Zjeździe, uprawnionych do głosu.

Ten sposób zapewniłby może lepiej niż obecny przedstawicielstwo trzech gałęzi Z. H. P.

Zjazdy N. R. H. 2 razy do roku.

Naczelną Rada wytwarza stałe komisje do poszczególnych działów pracy: męską, żeńską, duszpasterstwa, skarbową, wydawniczą, lekarską i t. d. Komisje mogą się zbierać niezależnie od Zjazdów Rady i mogą otrzymywać pełnomocnictwa do definitywnego rozstrzygnięcia spraw w imieniu Rady. Decyzje Komisji nabierają mocy obowiązującej po zatwierdzeniu przez przewodniczącego i kontrasygnowaniu przez kierownika danego działu.

6. **Prezydium Honorowe Z. H. P.** zapraszałoby Naczelnictwo na mocy uchwały N. R. H. z pomiędzy znakomitych, sprzyjających Harcerstwu, obywateli.

7. **Zjazd Walny** mógłby się odbywać rzadziej niż co rok np. co 2 lata. Gdyby zreali-

zowano pomysł gniazd, trzeba by przewidzieć udział ich delegatów w Zjeździe. Wtedy zmieniliby się nieco może sposób obsyłania Zjazdu. Możeby n.p. prawo wyboru delegatów na Zjazd przysługiwało wogóle tylko gniazdom, z tem, że a) ilość delegatów byłoby uzależniona od ilości członków (opłacających składki na rzecz Związku) oraz, b) że delegaci gniazda powinni by reprezentować poszczególne gałęzie pracy np. na trzech delegatów 1 instruktor, 1 instruktorka, 1 członek współdziałający — Przyjaciel.

Najważniejsza i najbardziej paląca jest sprawa tworzenia gniazd. Dopóki tego nie zrealizujemy, dopóty nie będziemy mieli większego wpływu opinii harcerskiej i Harcerty wogóle na społeczeństwo dorosłe, co gorsza, dopóty sami się nie skonsolidujemy i będziemy tylko szkołą dobrych członków innych organizacji, ale nie r u c h e m, obejmującym młodzież i dorosłych — a m o c n o z o r g a n i z o w a n y m.

JADWIGA ZIENKIEWICZÓWNA.

Echa życia Warszawskiej gromady Zuchów.

(dokończenie),

PIERWSZA GWIAZDKA.

Do próby może być dopuszczony zuch, który przez okres trzymiesięczny służby wykaże się grzecznością, posłuszeństwem, schludnością i starannością, regularnym wpłacaniem pogłównego, ładnym prowadzeniem dzienniczka, punktualnym i regularnym przychodzeniem na zbiórki.

Uwaga: okres trzymiesięcznej służby jest dopuszczalny wtedy, gdy zuch wstępuje do gromady nie poniżej 8½ lat. Musi przytem:

1. Znać i rozumieć prawo i przyrzeczenie zuchowe.
2. Znać chorągiew narodową i wiedzieć jak się ją powinno wywieszać,
3. Umieć wiązać następujące węzły, znając ich zastosowanie: 1) tkacki, 2) płaski, 3) ósemka, 4) rybacki.
4. Umieć trzymać igłę i posługiwać się nią w ściegu zwykłym, w wyszywaniu na kanwie.
5. Wiedzieć, jak i dlaczego trzeba mieć głowę i ręce czyste, paznogie czyste i obcięte, a zęby wyczyszczone oraz czemu należy przez nos oddychać. Stara to w życiu stosować.
6. Umieć przynajmniej jedną piosenkę zuchową (harcerską) lub kilka innych ładnych piosenek.
7. Opisać w kronice gromady przynajmniej jedno zdarzenie, ilustrować je rysunkami.
8. Umieć składać ukłon, znać postawy „baczność“, „spocznij“, umieć stanąć podczas zbiórki na swoim miejscu.
9. Znać swoje godło, wyszyć je na chorągiewce gromady, umieć naśladować jego głos i opowiedzieć o niem. (niektóre punkty w/g. Baden-Powella).

Program ten dla dzieci 8-letnich nie przedstawia większych trudności i daje dobre rezultaty dzięki zainteresowaniu, które budzi szereg punktów np. 9, 8, 6, 3 i td.

Prawo gromada przyjęła w opracowaniu B. Zienkiewiczówny („Związek zuchów“) przyrzeczenie — „Mam szczerą wolę zostać dobrym zuchem“. Za najlepszą metodę pracy w zastępie zuchów uznany jest jaknajbardziej bliski kontakt zastępowej z dziewczynką, wglądanie w jej życie codzienne, obserwowanie jej we wszystkich okolicznościach, utrzymywanie łączności z domem i szkołą. Bliżej trudnoby mi było określić metody pracy zastępowych Gromady Zuchów Błękitnych, mam wrażenie, że wszystkie indywidualizują — celem wyszukania najlepszej w wynikach metody. Na ten eksperyment przeznaczony był nieomal cały rok pracy. Wyniki nie są jeszcze zbadane, mam jednak nadzieję, że w niedługim czasie będę mogła wszystkie trzy metody pracy i ich skutki omówić szczegółowo.

Na ten raz chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na sprawę prasy zuchowej. Związek H. P. — rozporządzając poważnym „Harcerzem“ i posiadając cały szereg pism harcerskich prowincjonalnych nie zdobył się na żadne pisemko, a nawet na dział pisma poświęcony zuchom. — Dzięki temu brakowi urodził się w gromadzie zuchów Błękitnych wąty, mizerny — nie jeno treścią a nawet przeważnie formą, opalografowany „Zuch“. A czy nie lepiej byłoby ażeby „Harcerz“ zamiast dodatku powieściowego, dawał raz na miesiąc „Zucha“ czy „Wilczę“ o 8-iu stronach druku?

Przecież musimy myśleć o tych nowych najmłodszych i dać im ich własny organ do ręki aby usunąć z horyzontu ich pragnień Pat i Patachon'ów, rozbudzić przywiązanie do Organizacji, wogóle rozweselić i rozradować nasze zuchy i wilczęta. — Dużo wiadomości dają o gromadzie Błękitnych, a dlatego, by rozumna krytyka ją osądziła i pomogła temu sympatycznemu gronu pracować coraz lepiej i pożyteczniej.

Adres autorki: Warszawa-Praga, Jagiellońska 31 bud. 5.

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE PRZESYŁA CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZYM

REDAKCJA.

KONKURS STAŁY.

Redakcja „Harcmistra“ ogłasza stały konkurs na najlepszy program zbiórki zastępu, uwzględniający: 1) minutowy plan zbiórki, 2) dyspozycja lub (lepiej) doskonały tekst gawędy, 3) opis nowej lub mało znanej gry, 4) tekst i nuty pieśni, zasługującej na rozpowszechnienie. Najlepszy program z nadesłanych w ciągu miesiąca będzie w całości lub części wyzyskany w „Harcmistrze“, a drużyna wygrywająca konkurs otrzyma nagrodę.

Harcerstwo wobec ustawy o powszechnym wychowaniu fizycznym i przysposob. wojskowym.

Tezy do dyskusji.

Rząd wniósł do Sejmu, a Sejm przekazał już komisji wojskowej projekt ustawy, która wprowadza obowiązkowe wychowanie fizyczne (w. f.) we wszystkich szkołach, włącznie z akademickimi, oraz obowiązkowe przysposobienie (p. w.) dla młodzieży męskiej od 6 klasy szkoły średniej i odpowiedniej co do wieku klasy innych szkół. Obowiązek p. w. obejmuje także młodzież akademicką. Ustawa przewiduje również p. w. młodzieży żeńskiej. Mamy wiadomości, że rząd wnieśli dodatkowe artykuły do ustawy, rozciągające obowiązek w. f. i p. w. na całą w ogóle młodzież, z tem, że młodzież nie uczęszczająca do szkół, będzie mogła temu obowiązkowi zadośćuczynić przez udział w stowarzyszeniach, upoważnionych do prowadzenia pracy przysp. woj.

Upoważnienie to posiadają obecnie: 1) Komitet społeczny przysposobienia kobiet do obrony kraju, 2) Związek Harcerstwa Polskiego, 3) Związek Młodzieży Wiejskiej, 4) Centralny Związek Osadników Wojskowych, 5) Związek Powstańców Górnośląskich, 6) Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, 7) Główny Związek Straży Pożarnych, 8) Związek Strzelecki, 9) Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokol”, oraz 10) Związek Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich.

Wszystkie powyższe stowarzyszenia, oprócz ostatniego, utworzyły Komitet Stowarzyszeń P. W. celem wzajemnego porozumiewania się i przedstawienia władzom i instytucjom wspólnych postulatów i wniosków. Przewodniczącym tymczasowym komitetu jest St. Sedlaczek, sekretarzem O. Grzymałowski.

1) Powszechne wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe są — niezależnie od ogólnych względów wychowawczych — koniecznością państwową wobec zadań obrony Rzeczypospolitej.

2) Uzupełnienie systematycznej gimnastyki szkolnej, jako podstawy w. f. przez żywszy udział młodzieży w grach i sportach, dla niej właściwych oraz przysposobienie wojskowe dałoby prawdopodobnie najlepsze wyniki, gdyby było możliwe, jedno i drugie, przeprowadzać na terenie zrzeszeń młodzieży, pod kierunkiem dorosłych, wykwalifikowanych instruktorów, metodami skautowemi.

3) Potrzeba by iść do tego rozszerzenia harcerstwa nie tylko przez objęcie znaczniejszej niż dziś ilości młodzieży, ale i przez wytworzenie organizacyj filjalnych w stosunku do harcerstwa, prowadzonych przez instruktorów — harcerzy, ale nie stawiających członkom wszystkich wymagań harcerskich.

4) Harcerstwo w dzisiejszym swoim stanie, ze względu na brak instruktorów, a zwłaszcza brak środków materialnych, nie mogłoby się podjąć zadań wyżej określonych.

W razie możliwości uzyskania środków, przystąpienie przez Harcerstwo do spełnienia tych zadań, na zasadzie wyłączności prowadzenia tych prac przez Z. H. P., wymagałoby prac przygotowawczych, zbyt długich i o rezultacie na tyle trudnym do przewidzenia, że względy państwowe nie pozwalają na tego rodzaju rozwiązanie.

5) Należy zatem dążyć do ogarnięcia przez h. jaknajszerszych sfer

Od redakcji.

Redakcja poczuwa się do miłego obowiązku złożenia bardzo serdecznego podziękowania Ich Eminencjom Księżom Kardynałom, oraz Jego Ekselencji księdzu Biskupowi Łukomskiemu, za łaskawie udzielone poparcie w wydaniu numeru „Harcmistra” poświęconego Służbie Bogu.

Księżom-Druhom: Naczelnemu Kapelanowi Z. H. P., Antoniemu Bogdańskiemu, prof. O. Jackowi Woronieckiemu, dr. Gerardowi Szmydowi, J. Mikusińskiemu za nadesłane obficie materiały, oraz Druhom, którzy materialnie pomagali do wydania numeru podwójnego.

Numer poświęcony służbie Bogu, zmuszeni byliśmy powiększać w dwójnasób, niepodobna było bowiem w zwykłych ramach pomieścić nadesłanego materiału. Administracja nie była jednak w stanie pokryć tego wydatku i dlatego zwróciła się do wszystkich Zarządów Oddziałów i Komend Chorągwi z prośbą o poparcie finansowe i złożenie niewielkiej chociaż ofiary. Na apel nasz, oprócz hojnej ofiary J. Ekselencji ks. Biskupa Łukomskiego w wysokości 500 z. odpowiedziały: Zarząd Oddziału Radomskiego, przysyłając 30 zł., ks. Kapelan Bogdański 25 zł., oraz doktor St. Sedlaczek 10 zł. Poza tem Zarząd Oddziału w Toruniu, oraz Komenda Chorągwi w Kielcach, Lwowie i Kowlu odpowiedziały na nasze wezwanie, nie przysyłając jednak żadnej ofiary ze względu na pustki w kasie. Inne Z. O. i K. Ch. nie odpowiedziały.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do wydania numeru, raz jeszcze przesyłamy serdeczne podziękowanie.

młodzieży, — bez uszczerbku, jednak dla wartości wewnętrznej h.

do tworzenia zrzeszeń filjalnych pod wpływem harcerstwa

nie można jednak dążyć do ustawowego gwarantowania wyłączności h., jako jedynej instytucji, mającej prowadzić p. w. wśród młodzieży szkolnej — mimo, że poważne głosy na Naczelnej Radzie takie właśnie zajmowały stanowisko.

6) Zgodnie z (5) i z opinią Komitetu Stowarzyszeń P. W. projekt ustawy powinien być zmieniony m. inn. w tym kierunku, aby obowiązek p. w. mógł być wykonany przez udział w stowarzyszeniach upoważnionych, a nie koniecznie i nie wyłącznie tylko w hufcach szkolnych. Delegaci stowarzyszeń wchodzących w skład komitetu P. W. zgodnie wyrazili zdanie, że najważniejszą rolę tu ma harcerstwo.

7) Zgodnie z (5) i (6) możnaby dążyć do grupowania wszędzie, gdzie to będzie możliwe, młodzieży harcerskiej, w oddzielne hufce p. w. lub w oddzielne oddziały (drużyny) wewnątrz hufców szkolnych.

Jest jednak kwestją do poważnego zastanowienia, czy to wydzielenie harcerzy, o ile nawet będzie możliwe ze względów technicznych pracy w hufcach, czy będzie pożądane ze względów wychowawczych, oraz, czy będzie najlepszym rozwiązaniem sprawy ze względu na wyniki pracy p. w.

Są pod tym względem poważne wątpliwości, a przytaczam ten pogląd, ponieważ zdaje się panować wśród znacznej części kierowniczych instruktorów.

8) Nie przesądzając negatywnie możliwości rozwiązania podanego pod (7), należy na razie pozostawić życiu dalszy rozwój sprawy w tych kierunkach:

a) że w niektórych szkołach harcerstwo podejmie się prowadzenia p. w. dla całej młodzieży,

b) że w innych — będzie młodzież harcerska wydzielona z hufców szkolnych w oddzielne grupy ćwiczebne p. w.

c) że w jeszcze innych młodzież harcerska wejdzie do hufców szkolnych, tak samo, jak inni uczniowie, pozostając równocześnie w Z.H.P., przyczem zajęcia harcerskie będą musiały być przystosowane, ewentualnie ograniczone.

W obozach p. w. łatwiej będzie wydzielić harcerzy w osobne obozy.

9. a) Harcerstwo powinno mieć dostateczną siłę wewnętrzną i asymilacyjną, aby tak wyrobić swych członków przed 16 rokiem życia, t.j. przed rozpoczęciem ćwiczeń w hufcu szkolnym, aby okres ćwiczeń w hufcu nie odrywał młodzieży od Harcerstwa, ale przeciwnie, aby harcerze oddziaływali dodatnio na podnoszenie się poziomu młodzieży w hufcach i obozach p. w.

b) należy tak zmienić programy prób harc. i tak postawić pracę w drużynach, aby spełnić nie tylko wymagania (9a), ale i przygotować młodzież harcerską do lepszego od reszty młodzieży spełniania obowiązków w hufcu szkolnym i obozie p.w: harcerze powinni być instruktorami lub pomocnikami instruktorów w hufcach, drużynowemi i t. d.

c) harcerze, spełniający rolę instruktorów p. w. i ich pomocników, powinni wytworzyć środowisko, pomagające im w pracy nad sobą, także w zakresie p. w. To—obok innych czynników skupiających—sprawi, że nie będą się rozpraszać wśród ogólnej masy młodzieży, od której ideowo, społecznie i technicznie powinni być lepiej wyrobieni, powinni stanowić ośrodek opinii i ognisko ducha obywatelskiego w oddziale p. w.

d) wszystko powyższe zależy w pierwszej mierze od wyrobienia dużej ilości odpowiednich instruktorów i od możliwości zapewnienia im wynagrodzenia, przynajmniej częściowo pomagającego w utrzymaniu się. Przewidziana w ustawie p. w. „kadra instrukcyjna“ mogłaby tej drugiej potrzebie zadośćuczynić. Instruktorzy harcerscy winniby stanowić większość tej kadry. Najwybitniejsi wojskowi pracownicy na terenie p. w. widzieliby chętnie jaknajwiększą ilość harcerzy na stanowiskach instruktorskich p. w.

Kształcenie instruktorów h. wtedy dopiero wejdzie na szersze tory, gdy zostanie stworzona stała szkoła harcmistrzów pod Warszawą, wzorowana na podlondyńskim Gillwellu. Do tego potrzeba: 1) resztówki poparcelacyjnej z zabudowaniami, parkiem, używalnością lasu, 2) pieniędzy—na początek, na opłacenie kierownika—instruktora, jednego pomocnika, jednej instruktorki; na utrzymanie budynków etc. 3) pieniędzy — na honorarja dla prowadzących zajęcia, oraz na zasiłki na utrzymanie niezamożnych uczestników kursów.

Może tymczasowo uda się zorganizować kursy harcerskie przy Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie. Przeniknięcie w przyszłości Instytutu metodami skautowemi szłoby o ile można się orjentować, po linii zamierzeń kierowniczych sfer w dziedzinie wychowania wogóle, a w. f. w szczególności.

Wskazówki dla harcmistrzów.

UPRAWA NA ROK 1926.

Oszczędność — Walka z alkoholizmem — Popieranie przemysłu i handlu polskiego.

Obieranie określonego kierunku pracy w danym okresie jest korzystne i ze względów wychowawczych, w celu kształcenia pożądanych cech człowieka, — i ze względów praktycznego wyniku działania społecznego: skupienia siły.

Rok 1926 ma Harcerstwo poświęcić na wyrobienie się w trzech przedewszystkiem kierunkach, wskazanych w nagłówku, nie zaniedbując innych dziedzin pracy nad sobą i otoczeniem, pamiętając przedewszystkiem o przysposobieniu wojskowem.

Praktyczne przeprowadzenie tego programu w drużynie i hufcu, wzgl. skupieniu paru drużyn tak sobie wyobrażam:

Oszczędność—obowiązuje wszystkich członków drużyny, według zasad rozkazu l. 27. Naczelnictwa, ogłoszonego w Nr. 12 „Wiadomości Urzędowych“, str. 63. Drużynowy obmyśli plan przeprowadzenia akcji; trzeba w nim uwzględnić: 1) pouczenie o potrzebie i pożytku oszczędności, jako podstawie dobrobytu osobistego i społecznego, jako środka wyrabiania woli; jako pomocy w spełniania obowiązków miłości bliźniego i obow. organizacyjnych; 2) pouczenie o instytucjach oszczędnościowych i sposobie korzystania z nich; 3) ułatwienie członkom drużyny zaopatrzenia się w książeczki oszczędnościowe; 4) stałe pobudzanie do oszczędności np. przez sprawozdania na zbiórkach zastępu i na radzie drużyny; 5) kontrolę książeczek oszczędności, o ile harcerze czynią zadość wymagania oszczędzania choćby minimalnych kwot, ale stale; 6) sprawozdanie do Choragwi o akcji oszczęd. (załączyć do sprawozdania rocznego).

Walka z alkoholizmem. 1) Drużynowy musi sam posiadać wiadomości z tej dziedziny. Literaturę podawaliśmy i będziemy podawali; 2) na każdej zbiórce drużyny należy kilka minut tej sprawie poświęcić (informacje o szkodliwości dla ciała, dla duchowej strony człowieka, o szkodach społecznych, i t. d.); 3) postarać się o tablice ilustrujące szkodliwość alkoholu; wywiesić je od czasu do czasu w izbie (gdym stale wiszą, nie zwracają uwagi); 4) zaopatrzyć bibliotekę w odp. wydawnictwa; 5) zainicjować zebrania rodziców, członków K. P. H. i wogóle osób dorosłych, z referatem kogoś starszego, znającego dobrze rzecz; 6) zainicjować pochód antyalkoholowy; 7) jeżeli grunt okaże się podatnym, zainicjować akcję w celu powzięcia postanowień o zakazie sprzedaży trunków alkoholowych na obszarze gminy. Wskazówki możecie otrzymać z G. K.

O trzecim kierunku uprawy—napiszemy w styczniu.

Odprawa Komendantów Chorągwi.

W dniu 31 października b.r. odbyła się w Warszawie odprawa Komendantów Chorągwi w obecności Druha Przewodniczącego Z. H. P. pod przewodnictwem dha St. Sedlaczka, a przy udziale 15 Kom. Chor. lub zastępców, kierowników wszystkich wydziałów G.K., oraz gości. Komendanci Chorągwi Płockiej i Krakowskiej usprawiedliwili nieobecność.

Naczelnik G.K. w zagajeniu podniósł konieczność **stałej i ścisłej współpracy Komendantów Chorągwi**, których uważa za członków G. K., z Główną Kwaterą. Współpraca ta polega nie tylko na kierowaniu organizacją na terenie Chorągwi w kierunku ustalonym wspólnie, ale właśnie i na wspólnym wytworzeniu tego kierunku i wypracowaniu szczegółowym metod i środków harcerskiego wychowania. W zakresie pracy programowej i form organizacyjnych, w zakresie zwłaszcza podniesienia wartości wewnętrznej i tężyzny Z. H. P. mamy jeszcze wiele do zrobienia — podołać temu może tylko zgodny, wytrwały, wysiłek.

Naczelnik pragnie, aby doświadczenia i opracowania uzyskane w jednej chorągwi — mogły stać się, o ile na to zasługują, własnością całego Z.H.P., jak to n.p. stało się z wypróbowaną na terenie Chorągwi Lwowskiej z inicjatywy jej komendy kwalifikacją drużyn na 3 kategorie, co obecnie wejdzie w życie na terenie wszystkich Chorągwi.

W myśl apelu Naczelnika o podejmowanie się pewnych prac przygotowawczych, zgłaszają się:

1) Dh Hibl (Chorągiew Lwowska) i dh Olbromski (Łódzka) do opracowania projektu organizacji wewn. Komend.

2) Dh Hibl (Chor. Lwowska) do opracowań w zakresie organizacyjno-administracyjnym.

3) oraz w zakresie przysposobienia wojskowego.

4) programów pracy drużyn.

5) ks. Bogdański — do opracowań programowych (Włocławek).

6) Dh Gołębiowski (Lublin) programy sprawności.

7) Dh Lange (Warszawa)—obozy i wycieczki.

8) Dh Wasilewski (Poznań)—wilczęta, sprawności, starsze harcerstwo; drużyny wiejskie i pozaszkolne.

9) ks. Sobczyński (Sosnowiec)—prace programowe ogólne; drużyny rzemieślnicze.

Wizytacje — tę sprawę podniósł dh. Olbromski, domagając się częstszych objazdów z G. K., ks. Sobczyński proponuje wizytowanie Chorągwi przez Komendantów innych Chorągwi, z upoważnienia G. K. Naczelnik wskazuje na brak wizytatorów i funduszy, informuje o projekcie zorganizowania służby radijofonicznej dla polepszenia kontaktu G. K. z K. Ch. Zamierza się nadawać z radiostacji w Warszawie komunikaty, wykłady i t. p. harcerskie i zaopatrzyć Chorągwie w aparaty odbiorcze, któreby mogły być nawet źródłem dochodów przez urządzenie koncertów i audycji publicznych.

Poruszono jeszcze sprawy rozgraniczeń terytorjalnych i nazw Chorągwi. Propozycje mają nadsyłać komendanci do G.K., przyczem uznano za możliwe nazywać Chorągwie nie koniecznie według miasta — siedziby Z. O., ale n. p. wołyńska, górnoślązka i t.p. Zmienić nazwy dotychczasowe może jedynie Naczelnictwo.

Komendanci udzielali następnie informacji o uprawie Prawa Harcerskiego na swoich terenach.

Włocławek — brak sprawozdań, Sosnowiec — Kom. Chor. zwracała uwagę na uprawę przy wizytacjach i w pismach; wyniki dodatnie; niektóre drużyny uprawiały; Pomorze — mówiono o tem na zjazdach i wizytacjach, wydadzą ankietę; Lublin — wspólne zebrania drużyn wilcząt i zastępowych, referaty. Robiono postanowienia, które miały być przeprowadzane w drużynach. Wskutek braku referentów przeprowadzono gorzej niż można było. Wyniki będą znane w grudniu. Katowice — w rozkazie polecono przypilnowanie akcji hufcowym. Wilno — bez śladów akcja nie przeszła, dokładnych danych brak, poruszono te sprawy na zjazdach i w rozkazach. Kowel — wyniki bardzo dodatnie; stosowano w praktyce uprawę poszczególnych punktów prawa, nazawodach zlotu Chor. był punkt „dobre uczynki”. Poznań — rozkaz był wydany, ale drużyny nie zajmowały się tą sprawą; Lwów — brak materiałów, dopiero w listopadzie Kom. Chor. zażąda od drużyn. Łódź — wrażenie pesymistyczne K. Ch. wydała tylko rozkaz. Koło 50% drużyn nic nie robiło. Warszawa — wyniki nie są świetne; będą podane w sprawozdaniu. Kom. Chor. wydała w tej sprawie rozkazy. Kielce — poruszono tę sprawę na Zlocie Chorągwi.

Mimo ogólnikowego charakteru tych informacji można stwierdzić, że tam, gdzie się komendy akcją zajęły, dała ona wyniki. Naczelnik podniósł zasługi „Skauta” lwowskiego dla akcji uprawy. Celem zebrania wyników postanowiono zorganizować ankietę.

Druh Wasilewski wypowiada się za wydaniem ankiety tylko dla drużynowych i instruktorów. Brak głębszej ideologii u instruktorów powoduje jej brak u młodzieży. Dh Maresz proponuje ustalić miarę prawa raz na zawsze. Dh Olbromski ma wątpliwości co do słuszności metody. Jest to robota jakby na zamówienie, a trzeba ją przeciwieństwo dostosować do życia. Dh ks. Bogdański przemawia za kontynuowaniem uprawy, przy zwróceniu uwagi na stronę ideową obok technicznej, jak dotychczas sprawę uproszczono. Odróżnia zasadę od metody. Dh Hibl uważa, że nie należy zapominać o bardzo ważnej sprawie, jaką jest uprawa. Dh Strumiłło nie przyznaje słuszności poglądom dh Olbromskiego. Akcję należy podjąć, stawiając szczegółowe zadania. Dh Sobczyński proponuje uprawę nie w kolejności punktów lecz zależnie od okoliczności. Uważa akcję za pedagogiczną.

Naczelnik stwierdza, że opinia wypowiada się za kontynuowaniem metody uprawy. W konsekwencji przystąpiono do omówienia uprawy na rok 1926: Popieranie przemysłu i handlu polskiego — oszczędność — walka z alkoholizmem.

W wyniku referatów ks. Paulusa i druha Karzewskiego, oraz długiej dyskusji zebrani wypo-

wiedzieli się za podanemi na innym miejscu kierunkami uprawy na rok 1926 i zaproponowali także pewne szczegółowe zarządzenia, które przekazano odpowiednio władzom organizacyjnym.

W krótkich komunikatach poruszyli jeszcze: Dh Czaplński sprawy osobowe (energiczne zabranie się do instruktorów nie pracujących; skupianie harcerzy zjeżdżających się na studia akademickie); Dh Grabowski sprawy starszego harcerstwa (pismo st. h. ma wychodzić, apel do K.Ch. o współpracę celem usunięcia nieufności do Kół starszego harcerstwa), Dh Lange udział w uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza.

Następnie omawiano termin i program konferencji instruktorskiej, zagadnienie podniesienia poziomu ideowego młodzieży, w związku z szerzącymi się szkodliwymi prądami.

Wobec zainteresowania jakie budzi sprawa przysposobienia wojskowego młodzieży i wielkiego jej znaczenia — na wniosek druhów Hibla i Wąsilewskiego — Naczelnik zgodził się sprawę tę wnieść na porządek dzienny Naczelnej Rady.

Zamykając odprawę, Naczelnik podziękował za liczny udział w obradach i wyraził radość, że wskutek treściwego i rzeczowego ujmowania spraw przez przemawiających udało się cały bardzo obfity porządek obrad wyczerpać a nadto omówić jeszcze parę kwestji poza przewidzianym programem.

Z wydawnictw.

Wydawnictwa Zjednoczenia Młodzieży Polskiej

Poznań, Pocztowa 15.

X. *Walerjan Adamski, Zasady duszpasterstwa młodzieży pozaszkolnej*, Biblioteka Duszpasterska, Poznań 1925, str. 100. Cena 2,50. Zanim fachowe pióro oceni tę książkę szczegółowo, polecamy ją uwadze kapelanów harcerskich, uważając za dobrą i pożyteczną. Także instruktor harcerski przeczyta ją z korzyścią.

Pieśni (słowa i nuty).

Feliks Nowowiejski, Hej do apelu, 20 gr.

X. *Fr. Walczyński, Msza polska*, na chór dwugłosowy cena 1,50.

My chcemy Boga cena 20 gr.

Hymn młodzieży żeńskiej 20 gr.

X. *Fr. Walczyński, Gwiazdo Jasności*, 12 pieśni ku czci Najświętszej Marji Panny, na chór trzygłosowy c. 1,50. tenże — Nie opuszczaj nas, 12 pieśni (jak wyżej).

„ — Królowo Polska, 12 pieśni, j. w.

„ — Już majowe świecą zorze, 12 pieśni majowych ku czci Najśw. Marji Panny.

Biblioteka wieczornicowa.

H. *Felek, Wieczór śmiechu*, dla zespołów męskich. Dokładny program wesołej wieczornicy, z podaniem pieśni (ze-słowami), humoresek, djalogu, pantominy etc. Zupelnie gotowy przepis i materiał: dodać pięć kropel sprytu i 10 dobrego humoru — powodzenie zapewnione, cena 1,50.

Czesława Wolniewiczówna, Wieczór Humoru, (dla zespołów żeńskich) — coś podobnego, jak poprzedni, ale dla niewiast, cena 1,40.

Ludwik Wrzesiński, Poświęcenie sztandaru, wieczornica ku uczczeniu poświęcenia sztandaru.

Felicja Żurowska, Święto Narodowe (obchód 3-go Maja).

Walerja Szalay-Groele, Bolesław Chrobry, obchód ku czci Chrobrego, 0,90.

Królowa Korony Polskiej, wieczornica ku czci Królowej Korony Polskiej, cena 1,50.

Marja Czeska-Mączyńska, Powstanie styczniowe.

Biblioteka wieczornicowa, aczkolwiek pisana i przystosowana dla Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, może być doskonałą pomocą dla naszych drużyn. Każdy tomik stanowi dla siebie całość, obejmującą jedną wieczornicę, w ten sposób, że każdy może przy tej pomocy zorganizować przedstawienie harcerskie, tu i owdzie zmieniając lub uzupełniając teksty przemówień, dobór deklamacji, pieśni i t. p.

Felicja Żurowska, Szara godzina, pogadanki i uroczaienia dla druhen. Jest to zbiór materiałów do 10 zbiorów zastępu, w układzie wzorowanym na podręcznikach harcerskich t. j. każda zbiórka obejmuje: zagajenie i stwierdzenie obecnych, śpiew, pogadankę; jakąś pantominę, króciutką scenę do odegrania, monolog lub wiersz do deklamacji, grę towarzyską i t. p.; wreszcie śpiew na zakończenie.

Mnóstwo materiału do wykorzystania w zastępach harcerskich żeńskich.

Wydawnictwa inne.

Michał Sopoćko, Pogadanki, Obowiązki względem ojczyzny, Warszawa 1922 Kurja Biskupia W. P. (Co to jest ojczyzna; obowiązki względem ojczyzny; co mamy kochać w ojczyźnie; konieczność zbrojnej obrony; wojsko polskie i jego rozwój; przysięga i jej znaczenie; o zewnętrznym zachowaniu się żołnierzy; zdrowie; pokarmy i napoje; alkoholizm; rozpusta; własność i jej poszanowanie; wolność).

Pogadanki są ułożone dla żołnierzy, mogą jednak z pożytkiem służyć i harcerzom, zwłaszcza z drużyn pozaszkolnych.

St. S.

L. Calle, Wojciech Bogusławski i repertuar Teatru Polskiego do r. 1794. M. Arct — Warszawa, zł. 9.—

Szymon Marcius z Pilzna, O szkołach czyli Akademjach ksiąg dwoje (1551). przełożył i objaśnił Antoni Danysz. M. Arct, Warszawa, 12.— Rewolucyjna na swoje czasy książka, w której można znaleźć cały szereg zupełnie nowoczesnych pojęć wychowawczych. Warto, by ją przeczytali wszyscy, którzy bliżej interesują się sprawą wychowania i szkolnictwa, a w szczególności zagadnieniem, jakimi drogami biegła w Polsce przewodnia myśl wychowawcza.

A. Szlągowski, Dzieje powszechne, okres nowoczesny. M. Arct, Warszawa 1925. Książeczka ta, ładnie wydana, z ciekawie dobranymi rycinami, zawiera zarys dziejów od rozbiorów Polski do dni dzisiejszych.

Cz. Nanke, Historia nowożytna cz. I i II (dotychczas ukazał się zeszyt I) wyd. Książnica-Atlas, Warszawa 1925. Książka wydana na ładnym papierze, wyraźnym drukiem, lecz bez rycin. Obie te książeczki, kojarzące historję powszechną z hist. ojczystą, przyczem ojczysta wybija się na plan pierwszy, — są najlepszymi ze znanych mi podręczników historii. Bardzo nadają się dla starszych chłopców w drużynach, dla instruktorów i dla samouków.

Bystroń, Pawłowski, Peretiakowicz, Polska współczesna. Geografia, kultura, ustrój. Podręcznik dla klas wyższych szkół średnich. Książnica-Atlas, Lwów 1925 zł. 3.— i Pawłowski, Janelli, *Polska współczesna*, podr. dla kl. VII szkół powszechnych, Książnica-Atlas, Lwów 1925. Ładnie wydane i ilustrowane, przejrzyste i ciekawie ułożone, obie tchną miłością ojczyzny i promieniają ją w duszę czytającego. Obie te książeczki nadają się do przygotowania do próby na przodownika z zakresu wiadomości o Polsce.

Klemenserowa, Biblioteka podręczna nauczyciela języka polskiego, wyd. M. Arct — Warszawa 1925 zł. 1 50. Zwięzła bibliografja z podziałem na książki i czasopisma (naukowe i dydaktyczne) i dla ucznia (podręczniki, książki pomocnicze i do czytania).

sie lata b. r. 445 harcerzy i 205 harcerek. (W r. ub. ogólna liczba obozujących harcerzy i harcerek wynosiła 452 osoby). Stosunek urządzonych obozów do kolonij w r. b. również uległ zmianie — zaznacza się bowiem wyraźnie wzrost liczby obozów w stosunku do kolonij, Koszta urządzonych w r. b. obozów i kolonij wyniosły 33.246 zł. Wizytacje władz harcerskich i kuratorjum szkolnego krakowskiego stwierdziły, że obozy i kolonie naogół wywiązywały się dobrze ze swych zadań i starały się o podniesienie poziomu pod względem jakości. Jako fakt bardzo ważny podnieść należy odwiedziny rodziców i sympatyków Harcerstwa w obozach. Przyczyniają się one do zaznajomienia społeczeństwa z harcerstwem i wzrostu zaufania do naszych metod wychowawczych.

Zjazd b. hufca harcerskiego w Jekaterynosławiu (dawny polskim Kudaku) odbył się w Warszawie. Zgromadził on przeszło 30 harcerzy i harcerek, którzy dawniej czynnie pracowali na terenie wyżej wspomnianego hufca.

Baczność! Czy znajdzie się kandydat na wyjazd do Brazylii? Wyrobiony instruktor harcerski, który będzie gołów przyjął posadę nauczyciela (z obowiązkiem prowadzenia na szerszą skalę pracy harcerskiej) w szkolnictwie polskiem w Brazylii, zechce się zgłosić w czasie możliwie najszybszym do Wydz. VII (Zagranicznego) Głównej Kwatery Męskiej w Warszawie (Ujazdowska 37). Wymagane polecenie komendy chorągwi.

Harcerstwo Polskie w Kalifornii. W San Francisco odbyła się niedawno uroczystość poświęcenia sztandarów dwóch nowopowstałych polskich drużyn harcerskich.

Skauti w Palestynie. Skauting w Palestynie istnieje od zakończenia wojny światowej; powstał on głównie za przyczyną skautingu angielskiego i tylko dzięki pomocy ze strony tej organizacji rozwija się tam pomyślnie. Mimo znacznych różnic między rasami i wyznaniem, udało się jednak zaprowadzić zgodę i jedność. Niektóre wyznania zachowały pewną niezależność, inne zaś poddały się kierownictwu skautów angielskich. Pomiędzy wszystkimi skautami istnieje b. przyjazne porozumienie. Dziśki ks. kardynałowi Barlassin'emu założono osobne oddziały skautów katolickich, którzy mimo krótkiego czasu istnienia (pierwsze oddziały założono w październiku ub. r.) zdołali osiągnąć dość znaczne wyniki w swej pracy. Utworzono również djeceżalne kierownictwa, które dają wskazówki w pracy oraz łączą organizacyjnie poszczególne oddziały. Delegaci katolickich skautów Palestyny, kraju ojczystego Zbawiciela, brali również udział w wszechświatowym zjeździe katolickich skautów w Rzymie we wrześniu b. r.

Bohaterski skaut. W mieście Tientsin w Chinach wybuchł w nocy pożar w jednym z domów, w którym mieszkali 15-letni skaut Fred Gsell. Wszyscy już byli pogrążeni we śnie. Maly Fred pierwszy zauważył krwawą łunę pożaru i zaalarmował cały dom. Matka jego zdołała sama się uratować. Ojciec jednak nie mógł opuścić domu o własnych siłach, ponieważ był chory; syn jego natomiast nie miał sił, by mógł sam dźwignąć starca. Postanowił jednak nie opuścić go. Wkrótce ojciec jego ginie uduszony dymem, on sam zaś padł zemdlony. Kiedy potem po umieszczeniu pożaru wkroczyła straż pożarna do pokoju, znalazła go już przy bardzo słabych oznakach życia; odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Naczelny Skaut, gen. R. Baden-Powell, dekorował grób jego krzyżem zasługi.

Zapamiętaj! Państwo Polskie ma 27,2 milionów ludności, Niemcy 59,9, Rosja 101, 7.

Granice Polski mają 3960 km. długości, po obliczeniu skrawka wyrzeża 3823 — i są strategicznie niekorzystne. Gdyby wszyscy mężczyźni dorośli (19—50 lat), a zdolni do noszenia broni, istotnie walczyli, przypadłoby w Polsce na jeden kilometr lądowej granicy około 600 obrońców, w Niemczech 1500, w Rosji europejskiej 3000.

(Prof. Ciechowski, Powszech. wych. fizyczne..., artykuł w „Wychowaniu Fizycznym” 1925, 3 — 4).

Polacy profesorami uniwersytetu w Paranie. Ostatnio p. dr. Antoni Rydygier, po złożeniu wymaganych egzaminów, został profesorem Uniwersytetu w Kurytybie (Parana, Brazylja). Jest więc piątym profesorem, Polakiem, wykładającym w tymże Uniwersytecie. Dawniej bowiem wykładali profesorowie: dr. Juliusz Szymański (obecnie prof. w Wilnie) i dr. Gabrjel Nowicki; obecnie zaś, prócz wyżej wymienionego wykładają profesorowie: dr. Szymon Kossobudzki, dr. Mirosław Szeligowski. Liczba studentów—polaków na tej uczelni wynosi zaledwie trzech.

Proces kanonizacyjny dwóch Polaków odbywa się obecnie w Rzymie. Dotyczy on błogosławionego Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego w XII wieku, oraz błogosławionego Andrzeja Boboli, który w r. 1657 zginął w Pińsku w obronie wiary.

Liczba tonących w Polsce w przeciągu jednego roku sięga 1.200 ludzi. Świadczy to wymownie o tem, jak ogromna ilość ludzi nie umie u nas pływać. Trzeba koniecznie temu zaradzić. □

O kulturę wsi na Polesiu. W gminie Kamień Koszyski na Polesiu, w miejscowości Krymno, ma być założona wzorowa wieś. Powstał Komitet, który w obecnej chwili przystępuje do zorganizowania kooperatywy. Rada gminy Kamień Koszyski przeznaczyła 1000 zł. na założenie biblioteki i 800 zł. na zakupienie kina.

Osuszeniem błot poleskich zajęła się powołana w tym celu komisja, która prowadzi od pewnego czasu prace przedwstępne. Komisja opracowała już projekt i plan osuszenia.

Międzynarodowa wystawa sztuk dekoracyjnych w Paryżu została zakończona. Prezydent Francji, Doumergue, wręczył na specjalnej uroczystości nagrody laureatom tej wystawy. Polska zajęła na tej wystawie nader zaszczytne miejsce, otrzymała bowiem ogółem aż 169 nagród, w tem 36 najwyższych — Grand Prix.

Obwieszczenie.

W rejestrze spółdzielni zapisano dzisiaj pod № 273: **Harcerska Spółdzielnia Wydawnicza** z ograniczoną odpowiedzialnością w Poznaniu. Poznań. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni, prócz zadeklarowanych udziałów do wysokości podwójnej zadeklarowanego udziału.

Przedmiotem spółdzielni jest: nakład wydawnictw i sprzedaż czasopisma harcerskiego „CZUJ DUCH“, oraz innych czasopism i książek harcerskich. Udział wynosi 50 złotych, z których 25 zł. płatne są natychmiast, a reszta w 5-ciu ratach miesięcznych. Zarząd składa się z 2-ch członków.

W skład zarządu wchodzi: Aplikant sądowy, *Tadeusz Kowalski* i student chemji, *Jan Łęcki* z Poznania. Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony. Publikacji dokonuje się w Wiadomościach Urzędowych Związku Harcerstwa Polskiego w Warszawie. Rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy. Do oświadczenia woli w imieniu spółdzielni jest uprawniony każdy członek zarządu samodzielnie w ten sposób, że do firmy podpisujący dodaje swój podpis.

Poznań, dnia 28 października 1925 r.
Sąd powiatowy.

HARCERSKA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA z odpowiedzialnością udziałami w Poznaniu.

Dnia 10 stycznia 1926 r. o godz. 1: odbędzie się w Poznaniu w Zamku, lokal Akadem. Koła Harcerskiego, Nadzwyczajne Walne Zebranie Spółdzielni z następującym porządkiem:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprostowanie § 9 Statutu (Określenie dodatkowej odpowiedzialności członków).
4. Wolne wnioski.

Rada Nadzorcza
Prezes (—) *Emil Schmidt.*

Wszyscy rodzice i nauczyciele, wszyscy opiekunowie i wychowawcy młodzieży polskiej

**muszą stanowczo prenumerować
dwutygodnik społeczno-wychowawczy**

„Głos rodziny i szkoły”

**„GŁOS RODZINY
i SZKOŁY”**

uwzględnia wszystkie zagadnienia, związane z wychowaniem w domu i w szkole.

**„GŁOS RODZINY
i SZKOŁY”**

informuje o postępach na polu wychowania rodzinnego i szkolnego

**„GŁOS RODZINY
i SZKOŁY”**

dąży do zespolenia szkoły z domem, do wytworzenia harmonii między wszystkimi czynnikami wychowawczymi.

**„GŁOS RODZINY
i SZKOŁY”**

wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca, prócz lipca i sierpnia.

Prenumerata wynosi: rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł.
kwartalnie 4 zł. Zagranicą 3 i pół dol. St. Zjedn.

Cena numeru pojedynczego 1 złoty.

Konto P. K. O. 63543.

ADRES: PŁOCK, ul. SIENKIEWICZA 1. 6.